Rok VII. Nr. 10 Październik 1933.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Władysława Kępińskiego.

ŚW. Franciszek z Asyżu i Kapłani.

Franciscus vir catholicus
Et totus apostolicus
Ecclesiae teneri
Fidem romanae docuit
Presbyterosque monuit
Prae cunctis revereri.

Tak sam rzymski Kościół śpiewa w pacierzach kapłańskich o św. Patrjarsze z Asyżu, w którym, zda się, całe wieki średnie złożyły swoją żywą wiarę. Ta właśnie żywa i głęboka wiara dała Franciszkowi niespotykane u kogo innego uszanowanie dla papieży, biskupów, i wszystkich kapłanów, jako zastępców Chrystusa Pana wśród nas. Przejawia się ona w całem jego życiu, a swój ostateczny wyraz znachodzi w Testamencie, w którym św. Biedaczek przekazuje swym synom skarby, jakie przez życie nagromadził. Skarby, ma się rozumieć, duchowe, bo innych nie posiadał, gdyż umarł nawet w pożyczanym habicie.

Testament, szczupły co do objętości, w treść jest niezmiernie bogaty i w nim, niby drogocenną perłę, oglądać możemy i poznać uczucia, jakie Biedaczek Asyski żywił dla kapłanów.

Presbyterosque monuit
Prae cunctis revereri.

Oto, jak pisze o tem w swoim Testamencie św. Zakonodawca:

„Daje mi Pan taką wiarę w kapłanów, którzy żyją według zasad świętego rzymskiego Kościoła, dla ich urzędu, że chociażby mnie prześladowali, chcę się do nich udawać“.

W tych paru słowach mamy akt żywej i głębokiej wiary. Bo łatwo możemy zrozumieć, że ktoś udaję się po radę do dobrego, gorliwego i mądrego kapłana, lecz jeśli to czynimy wtedy,

gdy kapłan ten prześladuje nas, daje nam poznać swe nieprzychylne usposobienie, to czyn nasz nie wypływa już z naturalnych pobudek, nie jest wynikiem ludzkiej roztropności, a pochodzi z działania siły wyższej, nadnaturalnej, jest pełnym aktem wiary.

Lecz dopiero mamy początek uczuć św. Franciszka dla kapłanów, gdyż w tymże testamencie mówi on dalej:

„A chociażbym miał taką mądrość, jaką miał Salomon i znalazłbym ubożuchnych kapłanów tego świata w kościołach, w których przebywają, nie chcę kazać przeciwko ich woli".

W tych słowach Franciszek wznosi się wyżej, poddaje wiedzę ludzką przez naukę otrzymaną, choćby była tak wielka, jak ją posiadał Salomon, woli ubożuchnego kapłana.

Franciszek sam, jak na swój wiek, dosyć wykształcony, szanował mądrość naturalną, lecz przenosił nad nią światło wiary, które otrzymujemy przez kapłanów. Wobec niewykształconego kapłana posiadał tyle pokory, że podporządkowywał się mu, przeciw jego woli nie chciał głosić słowa Bożego, mimo, że sam papież upoważnił go do tego.

Ustąpić mądremu nie jest trudno, jest nakazem zdrowego ludzkiego rozsądku, lecz poddać się daleko mniej od samego siebie wykształconemu, jest znów dowodem siły wyższej od natury, dowodem żywej wiary.

„I nie chcę dopatrywać się w nich grzechu, bo Syna Bożego rozeznaję w nich".

Wiara Franciszka, nie widzi w kapłanie mimo naturalnej ku temu skłonności, ułomnego, pełnego wad, ograniczonego, jak każdy inny, człowieka, lecz dopatruje się w nim tylko zastępcy Chrystusa, który w imieniu Boga przychodzi do nas Swą żywą wiarą pokrywa wszystkie braki kapłana i tak go idealizuje, że widzi w nim samego Syna Bożego.

Tym samym duchem ożywiony Br. Idzi, nie mógł pojąć, jak kapłan, nazywając go hypokrytą, mógł się pomylić i dlatego, chociaż nie był świadomy tej wady, wierzył, iż takim był, bo kapłan tak powiedział. To nowy dowód ducha i wiary Franciszka. Człowiek, postępując jedynie według swego rozumu, nie może pojąć tego, co jest ponad naturę, bo to jest tajemnicą, aktem wiary.

A nie tylko naucza nas św. Franciszek, jak mamy szanować kapłanów, ale uzasadnia to głębokiemi racjami teologicznemi.

„To zaś dlatego czynię, ponieważ na tym świecie nic nie widzę jawnego z najwyższego Syna Bożego, jak tylko Najświętsze Ciało i Krew Jego, które oni przyjmują i oni tylko sami innym udzielają".

Oto najistotniejsza podstawa godności kapłańskiej — Najświętszy Sakrament, przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana Jezusa..." To czyńcie na moją pamiątkę..." (Łk. 22, 19).

Ustanowienie Najświętszego Sakramentu i ustanowienie kapłaństwa, te dwie tajemnice nie mogą być od siebie oderwane.

Franciszek, nie będąc teologiem przez naukę, stał się nim przez łaskę Bożą. Krótko, lecz treściwie, podał ostateczną przyczynę naszego szacunku dla kapłanów. Na tem nie kończy, nieco dalej mówi:

„A wszystkich teologów i tych, którzy nam udzielają najświętszych słów Boskich, powinniśmy szanować i czcić, jako tych, którzy nam użyczają ducha i żywota".

Władza nauczania, dana przez Chrystusa jedynie kapłanom, „jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam", taką cześć wzbudzała u Franciszka. Wiedział on, że Chrystus przyszedł na świat, by ogłosić prawdę niebieską dla zbawienia rodzaju ludzkiego i, że tylko kapłanom dał on prawo i obowiązek prawdę tę w Jego imieniu głosić wszystkim narodom. Oto druga podstawa uszanowania chrześcijan dla kapłanów.

W swym krótkim Testamencie, w niewielu słowach daje nam św. Franciszek, samego siebie nazywając prostaczkiem, główne teologiczne podstawy godności kapłańskiej i, wyciąga z nich wnioski obowiązujące nas do szanowania i czczenia zastępców Chrystusa Pana.

Sam, całkowicie przejęty wiarą, mógł na rynku Asyża uklęknąć i ucałować rękę wzgardzonego przez mieszkańców kapłana.

Z powodu tej głębokiej wiary nazywa kościół Franciszka „vir totus catholicus" i chwali go w swej Liturgji gdyż:

Presbyterosque monuit
Prae cunctis revereri.

O. Daniel
Kapucyn

Parafja i Akcja Katolicka.

(c. d.)

III. Parafja czasów nowych.

1-o Parafja zreformowana przez Sobór Trydencki.

Parafją nowożytną nazywamy parafję od czasów Soboru Trydenckiego aż do początków XIX wieku. Różni się ona zarówno od parafji starochrześcijańskiej pierwszych sześciu wieków Kościoła, jak i od średniowiecznej. Źródłem jej była wielka reforma trydencka, która położyła kres przyczynom, jakie w okresie poprzednim wywoływały ciężkie chorobliwe objawy życia parafjalnego.

A przyczyn tych było wiele. Przedewszystkiem system zarządzania parafją powodował liczne nadużycia, szkodliwe zarówno dla pasterza, jak i dla wiernych. Jednem z głównych

źródeł utrzymania parafji była początkowo dziesięcina. Rozróżniano duże dziesięciny, pobierane ze zboża, wina (w krajach południowych i zachodnich), bydła, — i drobne dziesięciny z małych zwierząt domowych, wełny, lnu, owoców, warzyw. Mnisi w dalszym ciągu mieli prawo patronatu nad wielką liczbą przez się utworzonych parafji; nadto większość parafji, niegdyś należących do panów, im właśnie powierzono. A ponieważ przepisy Kościoła nie pozwalały im osobiście obsługiwać kościołów parafjalnych, umieszczali oni tu księży świeckich jako swych zastępców. Natomiast sami pobierali dziesięciny kościelne, a swemu zastępcy wyznaczali z nich drobną, często niedostateczną cząstkę na utrzymanie. Czwarty sobór Lateraneński zażądał, by tym zastępcom zapewniono *congruentem portionem*, część odpowiednią, a stąd samych tych księży, o których mowa, zwano „kongruistami“. Co więcej, pierwotni czyli prawni proboszczowie rościli sobie pretensje do beneficjum parafjalnego, dlatego celebrowali nabożeństwa w uroczyste święta, a kongruistów traktowali jako kapelanów, w każdej chwili wedle swej woli usuwalnych.

Proboszcz pierwotny czyli prawny miał trojaki obowiązek: utrzymywać chór kościelny czyli część kościoła z wielkim ołtarzem, dostarczać naczyń świętych, ozdób potrzebnych do służby Bożej i płacić congruentem portionem swemu zastępcy. Sam on był w nieustannych sporach z dzierżawcami i chłopami, obowiązanymi do dziesięciny. Ci zaś ostatni wysilali cały swój spryt, używali wszelkich podstępów, wykrętów, aby płacić jaknajmniej. W następstwie tego proboszcz, pobierający dziesięcinę, zawsze opierał się, gdy miał płacić swe zobowiązania, a wszystkie jego niezadowolenia odbijały się na kongruiście. Zajęcie się zakonów żebrzących głoszeniem słowa bożego i *cura animarum* bynajmniej nie polepszyło położenia świeckiego duchowieństwa, przynajmniej w wielu parafjach. Zakonnicy żebrzący oskarżali proboszczów o nieudolność, a mając aprobaty, udzielone im przez Bonifacego VIII i Klemensa V, ściągali do siebie wiernych, często zastępując proboszcza w spełnianiu posług parafjalnych. Proboszczowie słusznie skarżyli się, że odwodzono parafjan od ich kościoła. Niewątpliwie przygotowanie umysłowe księży świeckich nie mogło równać się z wykształceniem mnichów. Seminarjów duchownych, któreby przygotowywały należycie młodych ludzi do kapłaństwa, nie było jeszcze podówczas. Ale mimo znakomite usługi, jakie oddawały Kościołowi zakony, nieszczęśni kongruiści, praktykujący ubóstwo bez składania na nie ślubu, słusznie uskarżali się, że zarówno ich wierni jak i dochody uciekały z parafji. Zapewne, że jak z jednej, tak i z drugiej strony była przesada; tem niemniej wszakże powstawały godne pożałowania spory, które papieże bezskutecznie starali się

uciszyć. Położenie było mocno naprężone. I dopiero w r. 1516 piąty sobór Lateraneński potwierdził prawa proboszczów co do dawania ślubów i ostatniego namaszczenia jako też obowiązek mnichów poddania się w określonych wypadkach władzy biskupiej.

Dalej, począwszy od XIV w., beneficja kościelne stały się przedmiotem środków, przedsięwziętych przez dwór papieski, celem zaspokojenia najpierw potrzeb tego dworu, a następnie innych wydatków. Ustaliwszy się w Awinjonie od r. 1305 do 1378, papiestwo rychło spostrzegło ogromne zmniejszenie dochodów z Państwa kościelnego. Celem zaradzenia temu stanowi rzeczy nałożyło ono powinności specjalne na beneficja w całem chrześcijaństwie. Już w r. 1154 pierwszy Adrjan IV zalecił biskupom i kapitułom pewnych duchownych godnych otrzymania prebendy w nagrodę za usługi, oddawane Kościołowi. Z czasem zalecenie papieskie stało się nakazem. Miało ono na widoku kościoły wakujące lub mające wakować. W ten sposób papieżowi przypadło nadawanie pewnych beneficjów, zwanych *rezerwami*, co stanowiło źródło dochodów dla dworu rzymskiego, który nadto od czasu do czasu pobierał również dziesięciny z kościołów. Pierwszy papież w Awinjonie Klemens V wprowadził zwyczaj wpłacania do skarbu papieskiego dochodów z wakujących beneficjów. Później zażądano od nowo mianowanych duchownych na stanowiska — annatów czyli dochodów rocznych z biskupstw i opactw, a półrocznych z innych beneficjów. We Francji oparły się temu żądaniu władze, lud i duchowieństwo. Ciężar ten spadł przedewszystkiem na parafje. Wielka schyzma w Kościele, przez 40 lat trapiąca Królestwo Chrystusowe, poderwała szacunek dla władzy najwyższej i pomnożyła ciężary pieniężne parafji, ponieważ trzeba było utrzymywać dwa dwory papieskie. Nie mogło to przyczyniać się do wzmocnienia życia religijnego.

Osłabienie tego życia widziało się nie tylko wśród ludu chrześcijańskiego. Najbogatsze prebendy dawano młodszym synom rodzin szlacheckich, idącym do kapłaństwa bez powołania. Duchowieństwo niższe, utrzymywane prawie w poddaństwie, nie miało dość energji do oporu przeciwko złemu przykładowi, idącemu z góry. Upowszechniał się pogląd, że konkubinat nie jest grzechem, a nawet na soborze w Bazylei złożono projekt zniesienia celibatu. Lud odczuwał wielkie nieszczęście w tym upadku poglądów i obyczajów. Dał się słyszeć głuchy pomruk niezadowolenia. Zewsząd domagano się reformy.

Reforma przyszła, ale początkowo zupełnie odmienna od tej, jakiej oczekiwano. Zjawienie się protestantyzmu wywołało we wszystkich krajach krwawe walki, niszczące zarówno naród jak i religję, a tem samem parafję. Ta ostatnia

ucierpiała niesłychanie; bo wszędzie, gdzie protestanci byli mocniejsi, nienawiść ich i wściekłość dawała się we znaki Kościołowi, klasztorom, które rujnowali, podpalali; kapłanom, których torturowali, skazywali na śmierć; katolikom, których prześladowali i poddawali gwałtom. Ci ostatni bronili się i zbyt często naśladowali w okrucieństwie swych prześladowców, mszcząc się nad nimi bez litości. Stąd całe kraje były na łasce i niełasce ludzi najróżnorodniejszych, złoczyńców, stale grabiących lud bez różnicy wieku, stanowiska, płci, łupiących miasta, niszczących kościoły, beszczeszczących relikwje, gwałcących cmentarze, podpalających wsie, rujnujących zamki, zagrabiających dobra kościelne, zabijających księży i zakonników, słowem szerzących postrach, pożogę i okrucieństwa. Mimo wszakże te okrucieństwa protestantyzmowi nie udało się zwycięstwo w większości krajach katolickich. Gdy w Europie północnej masy ludowe uległy okrucieństwu swych władz, w Europie środkowej, zachodniej i południowej nie dały się one ujarzmić dzięki głównie poświęceniu i odwadze swych pasterzy. Lud, wiedziony przez dzielnych kapłanów i świeckich przywódców, bronił swej wiary przeciw wrogowi wszystkiemi rozporządzalnemi środkami i tę wiarę narzucił nawet swym królom. Są to może najwspanialsze karty dziejów chrześcijaństwa, godne głębokich studjów i rozmyślań. — Zakony, w szczególności Jezuici i Kapucyni, jak i inne zakony żebrzące, potężnie przyczyniły się do utrzymania wiary katolickiej w tych krajach. Pełni gorliwości apostolskiej zakonnicy przebiegali wsie i miasta, chodzili od domu do domu, głosząc ludowi potrzebę prawdziwej reformy i pokuty, przypominając mu racje, dla jakich miał on być wiernym Kościołowi Katolickiemu, dodając odwagi biednym proboszczom wiejskim, wdrażając duchowieństwu orjentację mocną i pewną i wykazując wszystkim zarówno swym przykładem jak słowem, na czem polegała reforma prawdziwa i skąd mogła ona przyjść w Kościele.

Reformę tę właśnie wypracował Sobór Trydencki, której podstawowe zasady, odnoszące się do życia parafjalnego zawierały się w punktach następujących:

Dnia 13 stycznia 1547 r. na sesji szóstej sobór zobowiązuje do rezydowania na miejscu wszystkich tych, od których wymagają tego beneficja, i zabrania wszelkiej dyspensy, pozwalającej na pobieranie dochodów mimo stałej nieobecności.

Dnia 3 marca na sesji siódmej postanawia on, że probostwa będą dawane tylko jednostkom godnym i zdolnym; że ten, kto będzie mial kilka beneficjów, niedających się pogodzić z sobą, zostanie pozbawiony wszystkich; że ci, którzy na mocy dyspensy mają kilka beneficjów, muszą w nich postawić wikarjuszów, którzy mają obsłużyć potrzeby dusz

i otrzymywać odpowiednią część dochodów; że w parafjach, przyłączonych do innych beneficjów, biskupi mają naznaczyć stałych wikarjuszy, pobierających część dochodów, i że sami oni mają co rok te parafje wizytować; wreszcie, że osoby, powołane na probostwa przez innych, nie zaś przez biskupa, uprzednio mają poddać się jego egzaminowi.

Dnia 25 listopada 1551 r. na sesji czternastej sobór postanawia, że nikt — czy to duchowny czy świecki — odtąd nie otrzyma prawa patronatu do kościoła, jeśli go nie ufundował, nie pobudował lub nie uposażył, przyczem biskup zawsze ma prawo instytucji, a więc kandydat musi mu być przedstawiony.

Dnia 16 lipca 1562 r. na sesji dwudziestej pierwszej postanowiono, że w każdej parafji będzie dostateczna liczba kapłanów z proboszczem na czele dla sprawowania służby Bożej i pieczy nad duszami; że w razie potrzeby będą tworzone przez biskupów nowe parafje i pobierane na ich utrzymanie dochody z parafji macierzystych, a wierni mają obowiązek utrzymywania swych kapłanów, że biskupi będą mogli łączyć zbyt ubogie kościoły z innemi zdolnemi je utrzymać beneficjami; że do parafji, gdzie proboszczowie są nazbyt nieoświeceni, niezdolni lub nawet gorszyciele, biskupi mianują wikarjuszy czasowych, naznaczając im pensję z dochodów parafjalnych lub z innych, zaś proboszczów niepoprawnych pozbawić stanowiska; wreszcie, że kościoły parafjalne, będące w złym stanie, mają być naprawione lub zastąpione innemi z dochodów tych kościołów lub przy pomocy wszystkich ich opiekunów albo też gorliwością proboszczów; w braku zaś dostatecznych środków na budowę lub reparację parafjanie mają chodzić do kościoła macierzystego lub do sąsiedniego.

Dnia 17 września 1562 r. na sesji 22 sobór ogłasza nieważność tego wszystkiego, coby zrobili duchowni lub świeccy jakiejkolwiek godności celem gromadzenia juryzdykcji, dóbr, dochodów jakichkolwiek, przywiązanych do beneficjum na korzyść obsługujących je kapłanów lub ubogich, jakim się tu daje wsparcie. Anatema dotyczy nieprawnych posiadaczy.

Dnia 15 lipca 1563 r. na sesji 23 przypisano dla proboszczów reguły, jakich trzymać się mają przy godnem spełnianiu swych obowiązków; jednocześnie wydano słynny dekret o urządzaniu seminarjów duchownych, którego wpływ miał się tak zbawiennie dać odczuć w życiu parafji.

Dnia 11 listopada 1563 r. na sesji 24 sobór ustanawia doroczne synody djecezjalne i zobowiązuje biskupów do wizytowania co dwa lata djecezji albo osobiście albo przez wikarjusza generalnego. Postanawia też, że proboszczowie mają mówić kazanie co niedziela, święto i przynajmniej trzy razy na tydzień w wielkim poście i w adwencie; że biskupi mają wzywać swych djecezjan do słuchania kazań parafjalnych; że żaden ka-

płan nawet zakonnik w swym kościele nie będzie mógł mieć kazania wbrew woli biskupa, i że należy dawać nauki dla dzieci przynajmniej w niedziele i święta o ich obowiązkach względem Boga i rodziców. Proboszczowie obowiązani są tłomaczyć wiernym naukę o Sakramentach Św., o Piśmie Św. i o środkach, prowadzących ludzi do zbawienia. Powracając do sprawy parafji zbyt ubogich, iżby mogły utrzymać się same przez się, sobór wzywa biskupów do zaspokojenia ich potrzeb, jeśli nie można przyłączyć ich do innych beneficjów, z dziesięcin, składek parafjan lub w inny jakikolwiek sposób. W żadnym razie nie wolno przyłączać ich ani do opactw, ani do kapituł, ani do kolegjat, ani do szpitali. Kościoły parafjalne, nie mające dochodu stu dukatów, nie powinny mieć obciążenia żadną pensją, żadną rezerwą. Wreszcie każda parafja ma mieć granice ściśle wytknięte i posiadać własnego nieusuwalnego pasterza. Sobór wymaga jeszcze, iżby bezwzględnie zabronionem było posiadanie dwu beneficjów, mających curam animarum i aby ci, co obecnie posiadają kilka parafji, w przeciągu 6 miesięcy byli ich pozbawieni, a zatrzymali tylko jedną. Przepisuje on też, że gdy zawakuje parafja, biskup natychmiast ma posłać tam wikarjusza aż do przybycia nowego proboszcza; że proboszczowie mają być mianowani tylko po złożeniu egzaminu wobec sędziów, wybranych na synodzie djecezjalnym, nawet jeśli przedstawieni są przez osoby świeckie, mające prawo patronatu. Sobór znosi bezwzględnie prowizje, ekspektatywy i wszelkiego rodzaju rezerwy.

Wreszcie dnia 3 grudnia 1563 r. na 25 i ostatniej sesji sobór ekskomunikuje tych, którzy odmawiają lub utrudniają płacenie dziesięcin kościelnych, nakazuje płacić czwartą część pogrzebową kościołowi parafjalnemu, kiedy parafjanin urządza pogrzeb gdzieindziej; postanawia, że beneficja z cura animarum nigdy nie mogą być zamieniane na beneficja proste — nawet przez powierzanie ich stałemu wikarjuszowi kongruiście.

Prawodawstwo to, długo omawiane w kongregacjach, które przygotowywały sesje, słusznie uważać należy za kodeks praw i obowiązków parafji. Dążyło ono do przywrócenia powołaniu duchowieństwa świeckiego niezależności i pożądanej skuteczności. Zapewniało też dobry wybór proboszczów, ich nieusuwalność, przyzwoite utrzymanie, poddawało ich pod władzę tylko właściwego biskupa i pod niczyją inną. Regulowało obsługę parafji w sposób najkorzystniejszy dla duchowego dobra wiernych. Szczególnie pod tym względem wpływ Soboru Trydenckiego był trwały i skuteczny.

Świat chrześcijański przyjął tę wielką reformę, tę nową dyscyplinę po pokonaniu mniejszych lub większych trudności. Polska była jednym z pierwszych krajów, które przyjęły ją

najwcześniej i najszczerzej. Powoli wszakże nawet tam, gdzie ogłoszenie dekretów soboru szło opornie (np. we Francji), edykty królewskie, postanowienia parlamentów, dotyczące spraw parafjalnych, poszły za postanowieniami trydenckiemi. Odtąd duchowieństwo parafjalne składało się z proboszczów, pobierających dziesięciny lub z kongruistów, z wikarjuszy stałych lub usuwalnych, z kapłanów żyjących osobno lub z kapłanów żyjących wspólnie, zwanych też komunalistami. Proboszczowie, pobierający dziesięcinę, żyli z tejże tudzież z ziemi, przywiązanej do parafji. Plebanja ich wyglądała na przeciętne gospodarstwo — z żywym inwentarzem, gumnem, narzędziami rolniczemi. Dochód musiał mieć pewne znaczenie, iżby proboszcz mógł sprostać różnym i licznym ciężarom. Zwykle sama plebanja była prostym domem, zajmowanym przez proboszcza, pośród ubogich wieśniaków, zajętych pracą na roli; proboszcz najczęściej był człowiekiem prostym,gościnnym, zadowolonym ze swego losu, a przynajmniej zrezygnowanym na skromne warunki, które nie kazały mu spodziewać się ani poprawy bytu ani awansu w hierarchji. Proboszczowie-kongruiści zarządzali parafjami, z których dochody szły do rąk wielkich zakładów kościelnych, biskupstw, kapituł, opactw, kolegjat lub szpitali. Sprawa „przyzwoitej części" pozostała w stanie spornym aż do XIX w., a raczej do wielkiej rewolucji francuskiej w krajach zachodnio-europejskich. Bardzo skromne utrzymanie kongruistów z czasem doszło do takiego stanu, że nie wystarczało na samo tylko życie. Zmniejszyła się ilość powołań w wielu krajach. Biskupi często uciekali się do sposobów, zaleconych przez Sobór Trydencki: do znoszenia, łączenia, podziału beneficjów, podatków, nakładanych na mieszkańców parafji. Zmiana beneficjów była czynnością długą, połączoną z wieloma trudnościami, jakich okoliczności nie zawsze dały pokonać. Co do podatków, sprzeciwiały się im parlamenty, iżby nie rozdrażniać ludności i tak przeciążonej podatkami państwowemi. Trudności tedy nie dało się całkowicie usunąć. W miastach położenie proboszczów często było mniej korzystne niż po wsiach. Nie było tu dziesięcin do pobierania, a iura stolae uważano za dostateczne zaspokojenie wszystkich potrzeb. Nie wolno było proboszczom parafji miejskich żądać portionem congruam. Większość ich miała prawie to, czego było koniecznie potrzeba do życia; mniejszość nie miała tego, co otrzymywał wiejski proboszcz-kongruista. Dochody z iura stolae, nieznaczne na wsi, po miastach przynosiły więcej. Ale trzeba tu zauważyć, że ponieważ śluby i pogrzeby były jednakie dla wszystkich, to na dochody księdza składały się zwłaszcza pewne dodatkowe opłaty, jakie bogatsi dawali przy tych okazjach. Proboszczowie często musieli bezpłatnie spełniać duchowne posługi ubogim. Zresztą iura stolae były zawsze niepopularne.

Z tej wielorakości źródeł dochodów możnaby wnosić o ich wysokości. Ale wyjąwszy wielkie miasta i okolice bogatsze, ofiarniejsze, o większej żywszej religijności, wszystkie te drobne źródła dawały zaledwie skromne utrzymanie. Tak np. we Francji przed samym wybuchem rewolucji 1789 r. większość proboszczów żyła z portio congrua, która, jak wiadomo, była bardzo chuda. „Życie księży wiejskich uchodziło za bardzo nędzne; było ono takiem rzeczywiście, a wszakże nie było członków duchowieństwa, których życie byłoby bardziej pracowite, a urząd bardziej pożyteczny“ (Gasquet „Institutions politiques de l'ancienne France“ t. II, str. 59). Co innego było w wyższem duchowieństwie: opływało ono w dostatki. Natomiast w przeciętnej parafji z ziemi, obciążonej tyloma dziesięcinami i powinnościami, nie podobna było utrzymać odpowiednio księdza, naprawić lub odbudować kościoła, dać należytej wystawności służbie bożej.

Wikarjusze stali byli prawdziwymi proboszczami, mając wszystkie obowiązki i wszystkie prawa tych ostatnich, ale rządząc parafją w imieniu proboszcza właściwego, opata, przeora lub innych. Ci ostatni zachowywali przy sobie tytuł i wykonywali osobiście, nie zaś przez zastępcę, niektóre czynności. przywiązane do tego tytułu, jak celebrowanie nabożeństw w główne święta, w odpust — z warunkiem wszakże powiadomienia o tem stałego wikarjusza przed wigilją uroczystości. Jeśli odprawiali nabożeństwa, mieli prawo do połowy ofiary z danego dnia; ale nie mogli ani sprawować Sakramentów Św. ani głosić kazań bez upoważnienia biskupa.

W nieco większych parafjach zwykle był jeden wikarjusz lub dwuch do pomocy proboszczowi. Sam proboszcz miał prawo dobierać ich sobie i oddalać, zawsze jednak za aprobatą biskupa. Rozumie się, że jeden czy dwaj wikarjusze nie wystarczali w ludniejszych parafjach do spełniania licznych obowiązków, odprawiania nabożeństw itp. Inni księża przychodzili im z pomocą przy takich czynnościach, jak nabożeństwa żałobne, msze fundacyjne, bractewne. Ci księża — rezydenci utrzymywali się z uposażenia, przywiązanego do kaplicy, jaką obsługiwali w kościele, z dochodów pogrzebowych i nabożeństw zamawianych, z intencji mszalnych i z tego, co im udzielał proboszcz lub dozór kościelny. Wreszcie po za temi organizacjami oficjalnemi istniały stowarzyszenia kapłanów, podobne do zrzeszeń opiekuńczych, tam, gdzie pozwalała na to liczba duchownych. Nawet w małych mieścinach na południu i zachodzie Europy kler parafjalny liczył do 15 i 20 księży, którzy łączyli się w grupę, tworzyli wspólną ojcowiznę z ziemi lub rent, a w ten sposób unikali nędzy i odosobnienia. Był to rodzaj bractw kapłańskich, bardzo licznych w XV i w następnych wiekach. Ciekawy typ tych zrzeszeń istniał np.

w Raulhac w Owernji. Parafja miała proboszcza i 2 wikarjuszy. W XV w. utworzyło się stowarzyszenie, które w następnem stuleciu liczyło 70 księży. Iżby być przyjętym do organizacji, kapłan musiał być urodzonym, ochrzczonym i zamieszkałym w tej parafji. Ten sam warunek przyjęcia obowiązywał we wszystkich podobnych zrzeszeniach braterskich. Stowarzyszenie odbywało zgromadzenia walne, mianowało syndyka, posiadało ziemie, dochody. Wyżsi księża parafjalni mieszkali w mieście, inni — po wsiach, pod dachem swych krewnych, prowadząc życie bardzo proste pośród wieśniaków, szanujących ich stan duchowny. Niekiedy wielu z nich łączyło się razem, by żyć wspólnie. Księża ci wykonywali roboty ręczne i oddawali się różnym pracom na roli. Nikt nie gorszył się, widząc ich przy robocie. W międzyczasie odwiedzali oni chorych swej wsi, uczyli dzieci katechizmu, utrzymywali szkoły, sprawowali Sakramenta Św. Stowarzyszenia te przypominały pod pewnym względem *presbyterium* wiejskie pierwszych wieków chrześcijaństwa. W djecezji Limoges najstarsze stowarzyszenie komunalistów pochodziło z XII w. Inne powstały w następnych stuleciach, dochodząc do szczytu rozwoju w wieku XVI i XVII, a następnie chyląc się ku zupełnemu upadkowi.

Parafje posiadały dochody niezależne od dochodów kleru, a przeznaczone na zaspokojenie najrozmaitszych potrzeb, jak utrzymanie personelu parafjalnego, budynków, służby Bożej. Do tego, co szło na parafję z dużych dziesięcin, dołączano następnie darowizny. Po wszystkie czasy duchowni i świeccy chętnie składali takie ofiary na kościół. Zbiorowy ten majątek, nieustannie niszczony przez wojny, pożądliwości, nieporządki społeczne, odradzał się stale. Dzięki niewyczerpanym źródłom ofiarności i pokuty ten wielki nurt szczodrobliwości rozszerzał się, rósł nieustannie. Pod koniec XV wieku płynie on tak obficie, jak nigdy. Duchowieństwo, szlachta, mieszczanie, rzemieślnicy nawet uważają sobie za obowiązek zostawić coś kościołowi; wieśniacy zapisują w testamencie swe skromne grosze ofiarne lub kawałek ziemi na kościół, aby mieć udział w modlitwach śpiewanych i odmawianych w ich parafji za zmarłych.

Od samego początku Kościół troszczył się o dobre zarządzanie powierzonemi sobie dobrami. A troska ta ciążyła na duchownych. Św. Augustyn i Św. Grzegorz Wielki nie rozumieli, iżby mogło być inaczej. Działo się też w ten sposób przez długie wieki. Po raz pierwszy dopiero synod angielski w Exeter r. 1287 czyni wzmiankę o 5 czy 6 parafjanach, jakich mają wybrać proboszczowie do zajęcia się utrzymaniem kościoła i aby co rok wybrani przedstawiali rachunki. Synod w Würzburgu z tegoż roku usuwa świeckich, którzy wdarli się do zarządu parafjalnego, bo uczynili to bez zgody zwierzchników

kościelnych. W Kolonji r. 1300 znajdujemy zarządców świeckich mienia kościelnego, a ze swych czynności składali oni sprawozdanie dwa razy do roku. We Francji pierwszą wzmiankę o parafjanach, wybranych przez proboszcza dla zajęcia się sprawami majątkowemi kościoła, znajdujemy w aktach synodu w Lavaur r. 1368. Ponieważ wszystkie przedmioty, należące do kościoła, przybrały od XV w. miano *fabryki* (po łacinie — *fabrica*, dzieło fabri czyli cieśli, a więc budynek, budowa), nazwę tę rozszerzono do zebrania tych, którzy zarządzali temi dobrami. Synod w Moguncji r. 1449 powierzył im zarządzanie dochodami kościelnemi. Tę samą zasadę przyjęto we Francji i w innych krajach. Sobór Trydencki przypuszcza jej istnienie wszędzie, bo nakazuje, „aby duchowni i świeccy administratorowie fabryki każdego kościoła dawali sprawozdanie corok ze swego zarządu biskupowi“ (sesja XXII, cap. 9). Słowem — w ciągu trzynastu czy czternastu wieków obowiązek zarządzania mieniem parafji spoczywał wyłącznie na duchownych. Kiedy zaś Kościół uważał za właściwe troskę tę powierzyć świeckim, uczynił to ze swej pełnej wolnej woli i nakazał przytem, iżby rachunki z zarządu tego przedstawiano biskupowi. Skutki tego w praktyce były rozmaite: zdarzały się, rzecz prosta, i nadużycia, ale były one względnie rzadkie. Przeważnie panowała dobra zgoda między duchowieństwem i członkami „fabryki“, zwłaszcza wtedy, gdy każdy spełniał tu to, co do niego należy, pozostając przy swem właściwem zadaniu. Zresztą bynajmniej nie było złem, aby parafjanie brali udział w zarządzaniu mieniem kościelnem. Zdawali oni sobie lepiej sprawę z dochodów i wydatków; a kiedy proboszcz musiał żądać pewnych posług lub ofiar, „fabryki“ podzielały z nim odpowiedzialność za ściąganie powinności kościelnych.

Był pewien ciężar, który w pewnych odstępach czasu cięży od innych dawał się odczuwać „fabrykom“: to utrzymanie budynków kościelnych. Pod tym względem trzeba było wyraźnych reguł. Ci, którzy z jakiegokolwiek tytułu pobierali duże dziesięciny kościelne włącznie z proboszczem, jeśli należał on do nich, musieli naprawiać i utrzymywać chór (główną część kościoła z wielkim ołtarzem włącznie), gmach wieży — dzwonnicy wzniesiony ponad chórem i kaplice dookoła absydy, zbudowane jednocześnie z kościołem pod temże sklepieniem, co i chór. Często były w kościele kaplice, ufundowane przez poszczególne osoby, które miały prawo grzebania się tutaj. Utrzymanie ich należało do fundatorów. Nawa kościelna, dzwonnica, zbudowana w innem miejscu, niż nad wielkim ołtarzem, dzwony, ich rusztowanie i wszystko to, co nie odnosiło się do dużych dziesięcin, musieli utrzymywać parafjanie włącznie z proboszczem niekongruistą, ale tylko w stosunku odpowiednim do jego dochodów parafjalnych. „Fabryka“ zaczynała

od użycia na reparacje części rozporządzalnej swych dochodów, a w braku ich — części dochodu gminy. Jeśli środki te nie wystarczały, zwoływano parafjan na naradę co do dróg i środków wykonania tudzież celem zatwierdzenia albo pożyczki albo nadzwyczajnego podatku albo dobrowolnych ofiar. Regulaminy te tłomaczą, dlaczego w większości kościołów wiejskich w Zachodniej i południowej Europie przed rewolucją francuską chór z wielkim ołtarzem jest prawie zawsze bogatszej architektury i staranniejszej budowy niż nawa. Prości parafjanie nie byli tak bogaci, jak ci, którzy pobierali duże dziesięciny parafjalne.

Parafjanie mieli też obowiązek utrzymywać ogrodzenie cmentarza jako też dać odpowiednie mieszkanie dla proboszcza i jego wikarjuszy, ale bez dodatków jak meble, stodoły, stajnie itd. W razie potrzeby musieli oni naprawić lub przebudować plebanję, gdy tymczasem proboszcz, zwłaszcza, gdy nie był kongruistą, obowiązany był przeprowadzać drobne reparacje jako użytkownik. Ponieważ po miastach dziesięcin nie było, wszystkie duże wydatki spadały na „fabryki", a w razie niedostateczności środków — na samych parafjan. W uznaniu oddawanych zasług dla kościoła członkowie zarządu czy dozoru parafjalnego mieli prawa honorowe, jak np. pierwszeństwo przed innymi parafjanami na wszystkich nabożeństwach i ceremonjach religijnych.

Tak w zarysie ogólnym wyglądała parafja czasów nowych.

2-o Apostolstwo parafji nowożytnej.

Gruntowna reforma parafji, dokonana przez Sobór Trydencki, rychło wydawać zaczęła zbawienne owoce religijne i religijno-społeczne dzięki swemu działaniu zarówno w murach świątyni, jak i poza jej murami, tak dzięki lepszemu pasterzowaniu gorliwych kapłanów, jak dzięki apostolstwu świeckich — jednostek i zrzeszeń. Wierni przywiązywali ogromną uwagę do nabożeństw kościelnych, na które uczęszczali chętnie, nie w sposób bierny, jak obecnie, lecz czynny i świadomy. Interesowali się niemi żywo, przychodzili na nie tłumnie, z książką w ręku śpiewając i rozważając ceremonje liturgiczne. Ceremonje te i nabożeństwa odznaczały się jednością, prostotą i urozmaiceniem, dodającemi im wielkiej popularności. Wierni kochali swe kościoły, bo znajdowali w nich wszystko, co pociągało ich oczy i uszy, zajmowało umysł i poruszało serca. Wszystko przemawiało do nich, a oni to rozumieli. Tutaj co niedziela i święto wiara ich i chęć do życia nabierał sił nowych.

W większych parafjach Officium śpiewano codzień, a w najskromniejszych przynajmniej w niedzielę. W katedrze paryskiej śpiewano, tak jak w klasztorach, matutinum o pół-

nocy aż do r. 1790. Na sumę i nieszpory parafjanie przychodzili tłumnie, zwłaszcza w większe święta i w dni odpustowe; to samo działo się w kościołach wiejskich. Na kazaniu proboszcz przemawiał do swych parafjan i powiadamiał ich o wszystkiem, co mogło ich obchodzić; wymieniał nazwiska tych, za których szczególnie należało się modlić. Pan miejscowości miał prawo do tego, by wymieniono go z nazwiska i modlono się za niego. Proboszcz zapowiadał święta, przypadające w tygodniu, i wypadki, do jakich należało się przygotować. Poczynając od XII w., w kazaniu robiono upomnienia, iżby przestrzec tych, którzy popełniali pewne przestępstwa, jak lichwiarze, lub wyjawić przygotowywane zamachy. Sędziowie świeccy posługiwali się niekiedy temi upomnieniami, żeby mieć dowód faktów sekretnych. Ambony nadużywano często jeszcze do spraw czysto świeckich: w niektórych okolicach ogłaszano łowy pańskie, gdzieindziej władze publiczne kazały ogłaszać rozporządzenia i nakazy rządu. Po tych różnych ogłoszeniach proboszcz mówił do parafjan kazanie zgodnie z przepisami Soboru Trydenckiego. Nauka ta prosta a treściwa utrzymywała w duszach parafjan wiarę, pobudzała do dobrych uczynków i rozwijała moralność chrześcijańską. Po wielkich miastach znakomici mówcy swemi mowami uzupełniali proste, niewyszukane nauczanie proboszcza. W XVII w. pod wpływem Św. Franciszka Salezego i Ojca Senault, oratorjanina, wymowa kościelna zarzuciła niestrawną pretensjonalność erudycyjną jak i zbyt niechlujną wulgarność, szpecącą nauczanie kościelne w dwniejszych wiekach. Kazania mówców takiej miary, jak polski Skarga, francuscy Bourdalou, Bossuet — nie tylko wzbogaciły język arcydziełami literatury, ale przedstawiły dogmat i moralność w formie bardzo szlachetnej, bardzo jasnej i bardzo pociągającej.

(c. d. n.)

Ks. Prof. Al. Wójcicki

Sowiecka propaganda antyreligijna.

Ks. Biskup d'Herbigny, o którym dużo pisano obecnie w związku ze sprawą Daubnera, rzekomego sekretarza komisji papieskiej „Pro Russia", ogłasza w Revue des Deux Mondes z I. Lutego 1933 r. artykuł dowodzący jakiemi drogami i z jaką perfidją, a zarazem rozmachem Sowiety organizują swoją propagandę atakując w pierwszym rzędzie religję, ten najmocniejszy bastjon cywilizacji. Nie czekając na dalszy ciąg tej pracy Ks. d'Herbigny, pożądanem by było żeby społeczeństwo nasze

zaznajomiło się jaknajprędzej z tem tak gruntownem studjum o najgroźniejszem niebezpieczeństwie naszych czasów.

Metody propagandy antyreligijnej w Rosji zaczynają być znane na Zachodzie. Wbrew opinji kilku podróżników o wybitnie krótkim wzroku, którzy spostrzegłszy na ulicach Moskwy księdza albo kościół otwarty twierdzą, że w Rosji religja korzysta z pełnej wolności, jest oczywistem, że rząd sowiecki z ogromnym wysiłkiem dąży zapomocą teroru i metodycznie zorganizowanej młodzieży komunistycznej (Komsomolców) do zupełnego wyplenienia religji wszelkiej, a zwłaszcza chrześcijańskiej.

Wprawdzie dotąd nie został jeszcze ogłoszony żaden plan pięcioletni całkowitego wykorzenienia religji w Rosji, chociaż „Poslednije Wiedomosti“ paryskie z 2. 10. 1932 zapewniają, że dekret w tej sprawie został podpisany 15. Maja 1932 przez Stalina, Dechterewskiego, Jarosławskiego, Kogena i Łobaczewskiego, w każdym razie taki program szczegółowy jest opracowany z planem działalności dla wojującego bezbożnictwa na pięciolecie następnej piatiletki ekonomicznej. („Bezbożnik“, Moskwa 31. 10. 32. Nr. 50 pod tytułem: 15 lat walki wojującego ateizmu. Także słuchowiska antyreligijne stacyj radjowych sowieckich w Listopadzie 1932.)

O wiele mniej znaną jest światowa propaganda „Ateizmu wojującego“, którą Moskwa organizuje z wytrwałością i metodą dla zwalczania i zniszczenia wszelkiej religji na całej kuli ziemskiej. Plan tej propagandy został już szczegółowo opracowany dla każdego kraju od 1930, lecz Sowiety nakazały jego przyspieszenie i bezwarunkowe wykonanie w październiku 1932 r.

Cele i metody ogólne.

Ten plan „likwidacji religji” naukowo opracowany w Moskwie jest wciąż doskonalony w szczegółach. Nie ogranicza się do mglistych aspiracyj, lecz określa szczegółowo dla każdego kraju sposoby najbardziej celowe dla zamierzonego zadania. W Moskwie specjalne „seminarja“ (taka jest użyta nazwa) szkolą misjonarzy tej propagandy dla krzewienia anty-wiary, biorąc pod uwagę specjalne warunki i właściwości każdego kraju i narodowości.

Czy taka anty-religja jest dla Moskwy tylko jednym ze środków do wywołania światowej rewolucji, czy też jest sama w sobie celem nakreślonym przez kierowników sowieckich? Trudno jeszcze wyraźnie na to odpowiedzieć, ale w każdym razie komunizm działający na całym świecie dąży bezwzględnie do zniszczenia chrześcijaństwa. Często cel ten wydaje się głównym, a nawet jedynym. Do 1930 r. ta walka antyreligijna była prowadzoną tajnemi drogami. Odtąd jednak na wyraźny rozkaz Moskwy

wysuwa się otwacie na pierwszy plan. W wielu krajach, na podobieństwo Rosji, powstają stowarzyszenia wojujących bezbożników, „Die kämpfende Gottlosen“, „Militant Godless“. W jakim celu? Czy aby zakryć niepowodzenia polityczne, jak, to miało miejsce w 1871 gdy Komuna paryska niedługo przed jej zgnieceniem wymordowała Arcybiskupa paryskiego i księży zakładników? Czy też przeciwnie aby zapisać za wszelką cenę jakieś powodzenie w przewidywaniu że zwycięstwo nad religją jest łatwiejszem do osiągnięcia jak rewolucja polityczna i socjalna? Więc czy dla zachęcenia swoich zwolenników, czy raczej dla zaznaczenia pewnego postępu na terenie bardziej odkrytym? gdyż rządy nawet najbardziej czułe na niebezpieczeństwo komunizmu nie lubią przeciwstawiać się działalności występującej pod hasłem antykatolickiem, antyreligijnem.

Taka taktyka zwraca mniej uwagę, zjednuje nawet sympatje i pozwala zjednawszy zwolenników bacznie ich śledzieć dla wypróbowania ich szczerości i energji zanim im się powierzy zadania czysto rewolucyjne. Zresztą w wielu krajach opinja nie będzie zaniepokojoną wynikami kampanji antyreliginej wobec znikomej procentowo ilości komunistów, za wyjątkiem Niemiec, gdzie przy ostatnich wyborach komuniści zyskali jednak 6 miljonów głosów, t. j. więcej jak w Sowietach jest zapisanych do partji, pomimo że tam należą do niej kobiety i młodzież od 16 lat. Ale jest jedną z zasad Lenina, wciąż przypominaną przez III. Międzynarodówkę, że nieliczne mniejszości utrzymywane w ciągłej gotowości i starannie szkolone są cenniejszym materjałem niż lilczne masy.

Moskwa dąży do stworzenia niedużej ilością armji agentów, ale ślepo posłusznych rozkazom władz partyjnych, gotowych na wszystko i zdolnych do porwania i kierowania niezorganizowanemi masami w chwilach zamieszek, gdy umiejętnie pokierowane tłumy rzucą się na istniejące władze. W tym celu komórki komunistyczne wciąż otrzymują z góry rozkazy oczyszczania partji, raz ze zwolenników Trockiego, potem Kamieniewa czy Zinojewa, gdyż celem jest zdobycie władzy zapomocą garstki ludzi pewnych i utrzymania się przy niej przez nieubłagany teror.

Ta elita partji, utrzymywana w surowej dyscyplinie, jedynie świadoma celów do których się zamierza i sekretów taktycznych ma pociągnąć za sobą tłumy. Ażeby tego dopiąć trzeba aby teroryści i ich agenci byli zupełnie wolni od wszelkich moralnych skrupułów. W tym celu należy zupełnie wyplenić religję i wszelkie moralne więzy, gdyż religja stoi na przeszkodzie namiętnościom tłumu i zimnej tyranji przywódców, może ona wywołać skrupuły, nawet w duszy takiego Lenina w ostatnich miesiącach jego choroby. Należy więc za wszelką cenę zlikwidować religję i to jest właśnie zadaniem bezbożników. Do tej likwidajcji dąży się z całą energją w Sowietach, gdzie ma być dopiętą w 1937 r.

Ale komunizm dąży do zawładnięcia całym światem, wobec tego walka z religją ma zaciąg wszechświatowy.

Jeżeli partja komunistyczna poszukuje w każdym kraju jawnych zwolenników w ograniczonej ilości, to pragnie wychować masy przesiąknięte ateizmem: elitę wyborową do rządzenia, a masę ślepą bez reakcji, bez myśli, bez religji, doszczętnie zmaterjalizowaną do podania się jarzmu. Poza nieliczną garstką wykolejonych inteligentów, często ofiar swoistego snobizmu, większość agentów do szerzenia ateizmu, starannie wybranych i wyszkolonych rekrutuje się z pośród młodych, nawet bardzo młodych, jak ci „pjonierzy Lenina", zorganizowani obecnie prawie we wszystkich krajach z dzieci od 6 do 14 lat! (Ich godło przedstawia dziecko w mundurze sowieckim trzymające sztandar z napisem: „Niech żyje światowy ruch komunizmu", gdzie słowo ŚWIATOWY odcina się dużemi literami). Taka młodzież jest podatnym materjałem, jeżeli się ją przekona, że jej zadaniem jest wykorzenienie wszelkich przesądów, a zwłaszcza że to jest dowodem wyższości umysłowej, że do tych przesądów głupio przywykli starsi, rodzice, wtedy będzie ona zdolną, w swej zarozumiałej ignorancji, do gorącego zapału, prozelityzmu a nawet abnegacji dla oddania się i służenia „ideałowi materjalizmu". Dla sfer inteligencji ponad 30 a nawet 25 lat, za starych już do bezwzględnej uległości wystarczy, jeżeli bez zapisania się do partji będą jej sympatykami i ułatwiać będą propagandę innym przez sympatyczne zaciekawienie dla idej bolszewickich, a zwłaszcza przez chwalenie się zupełnym sceptyzmem w stosunku do religji. Z pośród młodszych adeptów rekrutuje się zdolniejszych dla gruntownego wyrobienia przyszłych kierowników, ślepo posłusznych rozkazom Moskwy. Swego czasu ściągano do Moskwy ze wszystkich krajów wybitniejszych młodych inteligentów na 2-3 letnie kursa w specjalnych instytucjach, a zwłaszcza w seminarjach antyreligijnych. Obecnie w kilku krajach na Zachodzie urządza się na miejscu odpowiednie kursa, a zwłaszcza zwraca się szczególną uwagę na wyszkolenie przyszłych agitatorów dla Azji, Afryki, Australji i Ameryki południowej. Widziałem sam w Moskwie w 1925 i 26 r. takich studentów z Chin, Japonji, Indyj. Przygotowywali się oni do późniejszych wypadków, które doprowadziły do tak znacznego rozwoju komunizmu na Wschodzie po 1927 r. Jako dowód tego dosyć przytoczyć, że w Chinach Eng-Paj zastosowuje najprzód metody sowieckie w okręgach Hai-Fong i Lon-Fong, które rozszerza wkrótce na całą prowincję Kantonu, pomimo że rozporządza wówczas tylko 4.000 ludzi i 3.000 karabinów, dziś po pięciu latach, i pomimo licznych klęsk, jest tam 17 armij kierowanych przez komunistów, zajmują one rejon równy szóstej części całych Chin. W Japonji „Centrala Azjatycka" działa na wszystkie kraje Oceanu Spokojnego od Indochin po Alaskę i jest kierowaną wprost przez delegatów sowieckich. Pro-

gram tej Centrali dąży do wywołania szeregu ruchów narodowościowych przeciwko imperjalizmowi wielkich mocarstw kolonjalnych, występując w pierwszym rzędzie przeciwko misjonarzom, jak to miało miejsce podczas rozruchów w Nankinie, gdzie zginęli w 1927 r. OO. Vanare i Dugout. (Information Bulletin of League against Imperialism, Nr. 23 i 24 Październik i Listopad). Po zbolszewizowaniu Azji by było równoznaczne z zamknięciem tego ogromnego rynku zbytu dla Europy, spowodowałoby jej ruinę i przyspieszyło rewolucję, Moskwa dąży do tego samego celu i w Afryce. Dla wywołania tego rezultatu wychowuje się przeszło 200 agitatorów murzynów, którym wykłada się na dwuletnich kursach najskuteczniejsze metody walki z misjonarzami w pierwszym rzędzie i jak należy pouczać czarnych o sposobach przeciwstawiania nauki religji. Na ich użytek w Hamburgu bardzo czynne centrum propagandy drukuje wydawnictwa antyreligijne i antyeuropejskie po francusku, angielsku i w narzeczach afrykańskich, w 24 broszurach wydawanych po angielsku Syndykat międzynarodowy robotników murzynów występuje stale przeciwko Kościołowi i imperjalizmowi europejskiemu w celu zniszczeniu jednego jak i drugiego.

W krajach zamieszkałych przez rasę białą metody walki antyreligijnej zostały naukowo dokładnie opracowane. Ostatnie udoskonalenia w tej dziedzinie zobaczymy gdy przejdziemy do omówienia zastosowania tych metod w Niemczech i w Belgji. Nienawiść do religji dosięga do punktu kulminacyjnego w przedstawieniach teatralnych urządzanych w małych salach i granych przez specjalne zespoły aktorów na tematy antyreligijne. Widzowie są do tego stopnia podniecani w tym kierunku, że nieraz pod koniec przedstawienia rzucają się sami na scenę, by wspólnie z aktorami bezcześcić Krucyfiks, obrazy święte, Biblję albo symbole eucharystyczne. Takie „dramata“ inspirowane przez wzory moskiewskie były wystawiane w Grudniu 1932 w Anglji, są też wydawane po rosyjsku, niemiecku, francusku, flamandsku, angielsku, prawdopodobnie po polsku i hiszpańsku i pewno po portugalsku.

Tajna instrukcja z Grudnia 1931 przeznaczona dla komunistów portugalskich objaśni czytelnika o sposobach walki antyreligijnej wśród ludności jeszcze opornej. Oto kilka wyjątków dosłownych z tych „Czerwonych Zeszytów“ (Paginas Vermelhas). Pod nagłówkiem: Dla sympatyków, praktykantów i czynnych członków. Biuletyn ten objaśnia, że „jest sympatykiem Sowietów każdy, kto bez określonych tendencji politycznych odczuwa czy przez intuicję czy przez poznanie, że w Sowietach dzieje się coś interesującego i że wartoby z tego skorzystać, jest więc sympatykiem partji komunistycznej każdy, który oceniając pracę dokonywaną w Rosji sowieckiej, biorąc czy nie biorąc czynnego udziału w komórkach partyjnych czy w środowiskach sympatyzujących przyjmuje w dobrej woli zalecenia rewo-

lucyjne partji i gotów jest je wykonać w miarę możności. Niestety brak nieco naszej partji elementów dawniej wyrobionych wskutek prześladowań policyjnych, ażeby zastąpić dawniejszych bojowników wyczerpanych długą walką, należy zjednać nowe elementy zdolne do czynnej propagandy z lepszemi wynikami. Trzeba, żeby nasza propaganda przeniknęła do wszystkich fabryk i dostała się tak słowem jak pismem do wszystkich środowisk fabrycznych i rolnych. Ta pierwsza fala propagandy musi zwrócić się przedewszystkiem przeciwko religji. Pierwszym obowiązkiem każdego sympatyka zanim zostanie przyjęty jako członek partji musi być zerwanie wszelkich więzów osobistych jak i swej rodziny ze wszystkiem, co jest chrześcijańskie, a zatem niedopuszczalny jest udział we wszelkich ceremonjach religijnych, chrztach, ślubach, pogrzebach kościelnych jakoteż winien zerwać kontakt z członkami duchowieństwa i zakonnicami. Po tym pierwszym kroku przychodzi formacja do bezpośrednich ataków przeciwko religji. Równocześnie należy dać ściśle określone zadania urzędnikom cywilnym i inteligencji, usuwając z naszej partji wszystkich tych, którzy nie odpowiadają bezwzględnie obecnym zadaniom partji.... Komórka partyjna winna w stadjum przygotowawczem zadawać kandydatowi praktyczne zadania, które pozwolą szybko i ostatecznie zdać sobie sprawę, czy warto wogóle przyjąć go na członka rzeczywistego partji. Zasadniczo należy wogóle sferom inteligencji utrudniać dostęp do naszych organizacji kontrolujących dopóki nie będziemy mieli niezbitych dowodów co do ich przekonań szczerze rewolucyjnych i leninowskich. Przeciwnie należy ułatwiać prostym robotnikom możność dostania się na wyższe stanowiska partyjne".

Następnie program poleca zjednywanie zwolenników wśród kobiet: „Każda komórka winna naznaczyć towarzyszkę do pracy wśród kobiet Tam, gdzie nie ma dostępu bezpośredniego do robotnic fabrycznych należy powierzać propagandę żonom i córkom robotników uświadamiając je o interesach i postulatach kobiet. Takie szczególne żądania dla kobiet są: walka przeciwko prawu zabraniającemu spędzanie płodu, które powinno być ułatwiane i praktykowane za darmo w szpitalach przez lekarzy w wypadkach choroby rodziców lub w razie niemożności utrzymania dzieci. Sprzedaż środków przeciwko ciąży i dostarczania książek i broszur o sposobach unikania ciąży. Trzeba zrozumieć, że dotychczasowe prawodawstwo jest spowodowane dążeniem burżuazji powiększania ilości robotników dla tem łatwiejszego ich wykorzystywania".

Program objaśnia następnie, że w celu podwójnej walki przeciwko religji i obecnemu porządkowi społecznemu pierwszym niezbędnym warunkiem jest najsurowsza dyscyplina międzynarodowa w szeregach komunistów: „Ta dyscyplina międzynarodowa winna się objawiać przez podporządkowanie interesów pry-

watnych i lokalnych interesom ogólnym i stałym ruchu partyjnego, które wymagają bezwarunkowego posłuszeństwa rozkazom i instrukcjom centralnych władz międzynarodówki komunistycznej. Ta międzynarodówka jest organizacją mającą na celu zjednoczenie wszystkich proletarjuszy wszystkich krajów, wszystkich ras i wszystkich narodów w walce przeciwko jarzmu imperjalizmu."

Ten program wyjęty z tajnych instrukcyj nie jest wyłącznie przeznaczony dla Portugalji, zawiera jednak zasadnicze postulata dla kraju gdzie wiara jest jeszcze żywą wśród ludu i nie pozwala uzewnętrzniać odrazu ostatecznych celów, do których komunizm dąży zastosowując dawki odpowiednio do warunków każdego kraju.

Taktyka partji komunistycznej nakazuje we wszystkich krajach świata inną formę propagandy, najprostszą i najbardziej celową, a zadaniem Moskwy taką formą najmniej niebezpieczną jest propaganda przez szkołę. W myśl tych zasadniczych dążeń należy w tej dziedzinie przedewszystkiem podtrzymywać i wyrabiać wrogów religji. Należy najsamprzód uzyskać skasowanie nauczania religji we wszystkich szkołach państwowych, a przynajmniej, żeby nie było obowiązującem, następnie przyjść powinien zakaz szkół wyznaniowych, a wreszcie zakaz we wszystkich szkołach nauczania religji, starając się wprowadzić do sfer kierowniczych syndykatów nauczycielskich taki personel męski i żeński, wśród których będzie kilku czynnych komunistów, a reszta składać się będzie z ludzi zasadniczo przeciwnych zasadom i uczuciom religijnym. Francja jest podawaną dla innych krajów jako przykład stanu jaki powinien istnieć wszędzie. Toteż Moskwa liczy szczególnie na zbolszewizowane nauczycielstwo, które usposobione antyreligijnie powinno przez wpływ swoich federacyj zmusić opornych do bezwzględności ateistycznej. Pozatem nauczyciele winni się przygotowywać do zagarnięcia władzy we wszystkich gminach ich zamieszkania na dzień gdy w wielkich centrach wybuchnie rewolucja komunistyczna. Powinni oni utrzymywać dokładne spisy wszystkich wybitnych jednostek, które mają być wtedy usunięte (przez wymordowanie lub więzienie). Przywódcy socjalistyczni radykalni są określani jako bardziej niebezpieczni od prawicowców, mniej zdolnych do zgrupowania wokoło siebie opinji publicznej. Dawni uczniowie, zapisani do Lig ateistów powinni służyć jako wykonawcy rozkazów dawanych przez nauczycieli komunistów. Jednakowoż zwraca się uwagę, że jeszcze wielu nauczycieli, pomimo etykiety bezwyznaniowej, zachowało wspomnienia wierzeń katolickiego narodu i ulega wpływowom przemożnym duchowieństwa zbyt jeszcze wpływowego we Francji, tak na terenie naukowym jak i socjalnym (Dwutygodnik „Antyreligjoznik" z lipca i sierpnia 1932 szczegółowo omawia działalność Kościoła we Francji, autor rozumny

i dobrze obznajomiony z przedmiotem uznaje rezultaty na terenie pracy społecznej, zdumiewające dla niego, a jakie były osiągnięte przez katolików wiernych nauczaniu Leona XIII. i Piusa XI. od czasów de Mun do działaczy z J. C. O.) Jeunesse Catholique Ouvriére), domów rekolekcyjnych, syndykalizmu chrześcijańskiego i Akcji ludowej.

W Hiszpanji i Meksyku linja postępowania komunistów jest bardziej radykalną. Tam nauczycielstwo zbolszewizowane prędzej rozszerza swoje wpływy, niemniej i tam nie ośmiela się jeszcze wprowadzać codzienną godzinę antyreligijną, której zastosowanie na całym świecie jest polecane na podobieństwo praktyki sowieckiej. „Bezbożnik“ z 31 Października 1932 czyniąc przegląd postępów akcji antyreligijnej w Sowietach w ciągu 15 lat wojującego ateizmu słusznie może zwracać uwagę na rok 1930 jako na datę historyczną, kiedy „Międzynarodówka wolnomyślicieli proletarjackich“ (I. P. F. według nomenklatury niemieckiej) w łączności od 1925 z „Bezbożnikami“ wybrała nowy zarząd złożony z samych komunistów i postanowiła „rozwinąć walkę antyreligijną z całą bezwzględnością na całym świecie“. W myśl tych wskazań od 1931 r. trzydzieści państw zostało zarażonych i podzielonych na 23 sekcje. Zarząd „Bezbożników“ specjalnie wyróżnia sekcje w Japonji, Australji, Indjach, Meksyku, Peru i Kubie. „Czerwona pomoc międzynarodowa” która przygotowuje teren dla działalności bezbożników rozwija się jeszcze szybciej. („Izwiestja” z 19. 10. 1932 wymienia z pośród adherentów „Pomocy Czerwonej“ niektórych wybitnych pisarzy jako Romain Rolland, prof. Langevin, Einstein). Na I Stycznia 1932 „Pomoc Czerwona“ liczyła, poza Sowietami, 67 oddziałów narodowych liczących 39. 549 czynnych pracowników stałych, a ilość członków na kilka miljonów. Sześćdziesiątą ósmą grupę, a właściwie pierwszą tworzą Sowiety, gdzie działa 82.586 oddziałów. A kongres „Pomocy Czerwonej“ odbyty w Moskwie 10 - 25 Listopada 1932 wykazał tak ogromny dalszy postęp propagandy, m. i. w Stanach Zjednoczonych, że tam „wkrótce będą zmuszeni uznać oficjalnie Sowiety i pozwolić na wolną propagandę bezbożnictwa“. „Związek przyjaciół Rosji sowieckiej“ i „Stowarzyszenie krzewienia stosunków kulturalnych z Sowietami” pracują oczywiście w tym samym kierunku.

Po tym ogólnym przeglądzie metod wybierzmy kolejno różne typy propagandy sowieckiej w Azji, w Indjach, w Ameryce Południowej w Peru, w Ameryce Północnej w Kanadzie, następnie powrócimy do Europy, żeby stwierdzić postępy działalności antyreligijnej najprzód w kraju o większości prawosławnej jak Bułgarja, następnie o religji mieszanej jak Niemcy, a wreszcie w kraju wybitnie katolickim jak Belgja.

(D. c. n.)

A. Starodworski

Z DUSZPASTERSTWA.

(Zapytania i odpowiedzi).

P. Jakie przepisy obowiązują obecnie odnośnie do mszy św. żałobnych?

O. Jeśli zamawiający mszę św. życzy sobie mszy żałobnej, to należy spełnić jego życzenie i jeśli tylko na to pozwalają rubryki, odprawić mszę św. żałobną zgodnie z intencją ofiarodawcy. Mszał nasz podaje 4 formularze dla mszy żałobnych, które jednakże różnią się tylko oracjami, lekcjami i ewangeljami; wszystkie inne części są te same.

Pierwszego formularza: In Commemoratione Omnium Fidelium Defunctorum używa się w dzień zaduszny. Od czasu Benedykta XV, który pozwolił na odprawienie trzech mszy św. w dzień zaduszny (2 na przezeń naznaczone intencje: za wszystkich zmarłych i ad mentem S. Pontificis) mamy, prócz wyżej wspomnianego na dzień zaduszny, dla tych mszy św. przystosowane przez zmianę oracji, podane dwa dawne formularze: In Anniversario defunctorum i In Missis quotidianis. Kto w dzień zaduszny jedną tylko mszę św. odprawia wziąć musi pierwszą z tego dnia; kto dwie — pierwszą i drugą. Na śpiewaną uroczystą mszę św. brać trzeba zawsze formularz pierwszy na dzień zaduszny przeznaczony a przed nią można odprawić jako ciche, drugą i trzecią. Jeśli w tym samym kościele wszystkie trzy msze św. się śpiewa to po koleji według porządku w mszale wyznaczonym, jeśli w różnych kościołach, to uroczystą mszę św. śpiewać trzeba zawsze według pierwszego formularza.

Pierwszego formularza używać należy również w dzień śmierci i pogrzebu i w trzecim, siódmym, trzydziestym i w rocznicę po śmierci i pogrzebie: papieża, kardynała, biskupa i kapłana, zmieniając tylko oracje i zastępując je dobranemi według potrzeby z orationes diversae pro defunctis nr: 1 do 8.

Jeśliby w dzień zaduszny trzeba odprawiać mszę św. pogrzebową, to bierze się jeden z formularzy na ten dzień przepisanych a do oracji tego formularza dodaje się sub unica conclusione orację, przepisaną dla mszy św. pogrzebowej. (Addit. et Variat. in M. R. tit. III nr. 4).

Drugi formularz: In die obitus seu depositionis Defuncti, przepisany jest na dzień śmierci czy pogrzebu dla kleryków, którzy

nie są kapłanami i dla świeckich i nadto na dzień trzeci, siódmy i trzydziesty po śmierci czy pogrzebie dla tychże z uwzględnieniem zmian w oracjach; oracje na te dnie podane są po drugim formularzu. Tegoż formularza używa się we wszystkich mszach żałobnych, odprawianych za zmarłego od jego śmierci począwszy aż do dnia pogrzebu włącznie, a nadto i we mszy św. odprawianej zaraz po otrzymaniu zawiadomienia o śmierci.

Trzeci formularz: In Anniversario Defunctorum obowiązuje w rocznicę śmierci lub pogrzebu jakoteż w dniach, obranych na rocznicę dla zmarłych, kleryków nie kapłanów i świeckich.

Czwartego formularza: In Missis quotidianis Defunctorum używać należy zawsze poza wyżej wyliczonemi wypadkami.

Kiedy się używa pierwszych trzech formularzy, wolno brać tylko jedną orację i zawsze odmawiać trzeba „Dies irae“.

Przy czwartym formularzu oracji musi być przynajmniej trzy; w cichych mszach św. może ich być pięć lub siedem. Pierwsza winna być dostosowana do intencji, na którą mszę św. się aplikuje, drugą do siódmej może brać celebrans według swojej woli z orationes diversae pro defunctis a ostatnia musi być zawsze Pro omnibus fidelibus defunctis: Fidelium.

Dies irae w śpiewanych mszach św. odmawiać trzeba, w cichych zależy to od woli celebransa.

Do roku 1913 warunkiem koniecznym dla zyskania odpustu t. z. ołtarza uprzywilejowanego było, by msza św. aplikowana za zmarłego była missa de requie albo de feria vel vigilia cum oratione defuncti propria. Pius X zniósł ten przepis dekretem S. C. S. Officii z dnia 13 lutego 1913 tak opiewającym: „Ad altaris privilegiati, quod vocant, indulgentiam lucrandam, non aplikuje, drugą do szóstej może brać celebrans według swojej requie aut de feria vel vigilia cum oratione defuncti propria celebrari; id tamen laudabiliter fieri, cum licet ac decet, pietatis gratia erga defunctum“. Licet zaś i decet brać orationem propriam defuncti (ex orationibus pro defunctis) we mszach nie żałobnych wtedy, kiedy to są msze św. prywatne albo de officio occurenti albo wotywne pro re non gravi w dniach ritus simplicis (z wyjątkiem feriae privilegiatae), kiedy to według swej woli może celebrans dobierać sobie oracji aż do siedmiu. Oracja ta musi jednak zawsze być na przedostatniem miejscu.

Przepisy kiedy wolno odprawiać msze św. żałobne, łatwo odczytać z załączonego schematu:

Tabella de Missis Defunctorum, według De Carpo-Moretti: Caerem iuxta, Rit. Rom.

C = conceditur P = prohibetur	Missae cantatae				Missae lectae	
	Exsequialis — (pro paup. etiam lecta)	Die 3, 7, 30, in aniv. sive stricte s. late sumpto: in octiduo Oo. Dep. et post nuntium br.	Quotidianae	In sacellis sepulcralibus (tam cant. quam lectae)	Occasio exsequ. — 3, 7, 30: in anniv. sive stricte s. late sumpto et post nunt. pr.	Quotidianae
Tempore Sol. Exposit Ssmi Sacr.	P	P	P	P	P	P
Triduo Ultimo Maioris Hebdom.	"	"	"	"	"	"
Dominicis Paschae et Pentec.	"	"	"	"	"	"
FESTIS: Nativ. Epiph. et Asc. Dni. — SS. Trinit.	"	"	"	"	"	"
SS Corp. Ch. — Cordis J. — D. N. J. Ch. Regis	"	"	"	"	"	"
Immac. Conc., Annunt. — Assumpt. B. M. V.[1])	"	"	"	"	"	"
Dedic. S Michael. A. — S. Joseph. (19. mart).	"	"	"	"	"	"
Solemnit. S. Joseph — Nativ. S. Joan. Bapt.	"	"	"	"	"	"
Ss. Petri et Pauli — Omnium Sanct	"	"	"	"	"	"
Dedic. et Titul. Eccl. pr. Patron. princ. L.[1])	"	"	"	"	"	"
Titul. et S Fund. Ordinis seu Congr.[1])	"	"	"	"	"	"
Commen. Omn. Fidel. Defunctorum.	C_2	P	P	P	P	P
Die 2. Febr. — Fer. IV. Cin. — Dom. Palmarum	C_3	P	P	P	P	P
Litan. maior. — Vigilia Pentec.	C_3	P	P	P	P	P
Litan. minor.	C_3	C_3	C_3	C_3	C_3	P_1
Vigilia et Oct. Nativ. et Epiph. Dmni.	C	P	P	P	P	P
Feria II, III et IV Maior. Hebd.	C	P	P	P	P	P

[1]) Si Solemnitas h. Festi transf. in. Dom. prox. s. M. exseq. conc. in festo et proh. in Dominica.

[2]) Dicitur tamen una ex Missis de die cum com. M. exs. sub unic concl.

[3]) Prohibetur vero in Eccl. unam tantum Mis. habentibus, si resp. fiat Bened. Candel., Cinerum, Palmar. aut fontis bapt. vel processio.

Octava Pasch. et Pentec. (et. fer. II et III) Ascens., Corp. Ch. et S. Cordis J.	C	P	P	P	P	P
Reliq. Dupl. I et II cl.	C	P	P	P	P	P
Domin. minor. et festis de praec. (et. suppr.)	C	P	P	P	P	P
Urgente onere Missae conv. vel paroch.	P	P	P	P	P	P
Dupl. maior. et minor. [6])	C	C	P	C	C	P
Domin. anticip. — Dom. et quoad of. rep. [6])	C	C	P	C	C	P
Die in qua resumitur Mis. Dom. imped. [6])	C	C	C	C	C	P
Feriis Quadrag. et Hebd. Passionis [6])	C	C	C	C	C	P[5]
Fer. IV. Tempor. — et Antiph. maior[6]).	C	C	C	C	C	P
Dieb Octav. Simpl. — et Vig. comm.[6])	C	C	C	C	C	P
Semidupl. et rel simplic.	C	C	C	C	C	C
Infra Oct. comm. et Fer. 6 post O. Asc. D.	C	C	C	C	C	C
Feriis Adventus — et Feriis communib.	C	C	C	C	C	C

P. D. C. M.

Pro domo nostra.

Myśl o śmierci.

Memor esto quoniam mors non tardat
Eccli. 14, 12.

Zbliżający się miesiąc listopad, miesiąc umarłych, nasuwa każdemu z nas na pamięć tych z naszych najbliższych, co od nas odeszli, nasuwa chwilę, rozłąki.. śmierci. Mimowoli też myśl o naszej śmierci nas przenika. W miesiącu tym zachęcamy wiernych do rozpamiętywania i podsuwamy im temat śmierci. Uczyńmy i my to samo.

---

[4]) Licet vero in Fer. 3. Rogat. in Eccl. plures Mis. hab; et etiam in Eccl. unam tant. Miss. hab., si non fiat processio.

[5]) Permittitur tamen prima die cuiusque hebd. libera iuxta Kal. Eccl. in qua Missa celebratur.

[6]) Ex privilegio in Eccl. parochialib. permit. M ssae quot. tam cant. quam lactae ter in hebdom. (Archid. Varsav.)

O, gdybyśmy więcej pamiętali o tem, że „vita — somnium breve“, że życie krótkie, niepewne, ileż to troski i zabiegów włożylibyśmy w to, ażeby każdą jego chwilkę sumiennie wykorzystać! Ani bowiem młodość, ani zdrowie nie obiecują nam długowieczności. Wierni zatem zaleceniu autora książeczki o naśladowaniu J.Chr. spędzać będziemy każdy nasz dzień jakgdyby miał być ostatni i nie będziemy odkładać do dnia następnego spełnienia dobra, które już teraz uskutecznić możemy. W ten sposób, gdy Panu Bogu podoba się skrócić dni żywota naszego, żałować nie będziemy, że pozostawiamy za sobą wskutek naszej winy dzieło niedokonane.

„O, jak szczęśliwy i roztropny jest ten, który teraz usiłuje takim być w życiu, jakimby pragnął być w godzinę śmierci. Wielką i niezawodną nadzieją szczęśliwej śmierci napełni nas zupełna pogarda świata, gorąca chęć doskonalenia się w cnotach, miłość karności, wytrwałość w pokucie, skwapliwe posłuszeństwo, wyrzeczenie się samego siebie i znoszenie wszelkich cierpień dla miłości Chrystusa

Póki masz czas, zgromadzaj sobie nieśmiertelne bogactwa. O niczem nie myśl, tylko o zbawieniu; i o to tylko staraj się, co z Boga jest. Czyń sobie przyjacioły, oddając cześć świętym Pańskim i naśladując ich czyny: aby, gdy ustaniesz w tem życiu, przyjęli cię do wiecznych przybytków. Zachowaj się na ziemi jako pielgrzym i gość, do którego sprawy świata zgoła nie należą. Zachowaj serce wolne i wzniesione ku Bogu, albowiem nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy. Tam zwracaj codziennie modlitwy i westchnienia twoje ze łzami, aby zasłużył na to, żeby po śmierci duch twój szczęśliwie przeszedł do Boga (Naśl. J.Chr. Ks. I r. 23). —

X. J. K.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

(A. A. S. n. 6 z dnia 1 kwietnia 1933).

Św. Kongr. Soboru.

24 maja i 15 listop. 1930.

Gallipolitana. — Funerum. (Dotycząca pogrzebu w kościele nie parafjalnym i praw proboszcza). —

(Dekret przytaczamy w streszczeniu). — Dnia 28 sierpnia 1928 r. proboszczowie miasta Gallipoli (Włochy) zwrócili się ze skargą do św. Kongr. Soboru, że w mieście ich utarło się ogólnie, że parafjanie ich po śmierci nigdy nie chowają się we własnych kościołach parafjalnych, a przenoszeni są do kościołów bractw, do których należą, pogrzeb zaś tych, co do bractw nie należą

odbywa się w kościele jednego z bractw, do którego zwróci się rodzina zmarłego i złoży pewną ofiarę danemu bractwu. W tym wypadku proboszcz odprowadza tylko ciało do kościoła bractewnego i za to towarzyszenie ciału otrzymuje najskromniejsze wynagrodzenie, nie dostaje zaś (t. z. portio paroecialis), przysługującej mu z prawa proboszczowskiego

Stąd przedstawione zostały św. Kongr. dwie kwestje: jedna dotycząca wyboru kościoła dla pogrzebu (ecclesia funerans) i druga — dotycząca „portionis paroecialis" z kan. 1236 § 1.

Co do pierwszej proboszczowie sądzą, że zwyczaj, który zapisanie się do bractwa, względnie złożenie bractwu pewnej ofiary przez spadkobierców, nawet bez żadnego polecenia zmarłego — uznaje za równoważne z wyborem kościoła dla pogrzebu — powinien być usunięty jako niezgodny z prawem tak ze względu na węzeł istniejący prawnie między parafjaninem a kościołem parafjalnym, jak i ze względów natury gospodarczej. Podobnie za niezgodne z kan. 1236 § 1 uważają niewypłacanie proboszczowi „portio paroecialis" w tych wypadkach, jak również w wypadku gdy pogrzeb odprawia Kapituła w kościele Katedralnym. Bractwa natomiast powołują się na kan. 1223 § 1, dający każdemu wolne prawo wyboru kościoła dla pogrzebu oraz na kan. 1226, mocą którego wyboru można dokonać przez innych; twierdzą dalej, że wybór Kościoła przez spadkobierców, opierać się może nie tylko na wyraźnem poleceniu zmarłego, ale i na przypuszczalnem (voluntas praesumpta), że ten sposób dokonywania wyboru stał się zwyczajem, nie sprzeciwia się prawu ogólnemu i jest tolerowany przez Ordynarjusza. Podobnież „portio paroecialis" dotychczas nigdy w tych wypadkach nie była uiszczana.

Tak samo na zwyczaju b. dawnym opiera swe prawa Kapituła.

Św. Kongregacja wziąwszy pod uwagę prawo obowiązujące, a mianowicie kan. 1216 § 1, 1226 § 1, 1225, uznała przedewszystkiem, że samo przez się zapisanie się do bractwa nie jest równoznaczne z wyborem ecclesiae funerantis, lecz może być uważane za wybór jeśli z przyjętego zwyczaju bractwo zawsze odprawia pogrzeb swym członkom; inaczej natomiast rzecz się przedstawia, gdy chodzi o wybór dokonywany przez spadkobierców bez polecenia zmarłego. Podobnież nie da się uzasadnić przedawnienie praw proboszczowskich do „portio paroecialis" przez zwyczaj nie uiszczania tejże portio przez bractwa i Kapitułę.

Rezolucja. — zważywszy to wszystko, na posiedzeniu plenarnem św. Kongregacji w dniach 24 maja i 15 listopada 1930 r. postawione zostały do rozwiązania 2 wątpliwości, które podług tekstu łacińskiego brzmią:

I. An sustineatur consuetudo quoad adscriptionem confraternitati sive vivorum per se, sive defunctorum per heredes, cum adnexo jure funerario, in casu;

II. An paracho defuncti debeatur portio paroecialis a rectoribus confraternitatum vel a Capitulo cathedrali, in casu.

Na powyższe wątpliwości OO. Kardynałowie odpowiedzieli, co następuje:

Ad. I. Ordinarius utatur jure suo ad normam canonis 5 Codicis J. C., et ad mentem.

Ad II. Affirmative.

Odpowiedzi te Ojciec św. zatwierdził w dn. 31 maja i 17 listopada 1930 r.

I. Bruno, Sekretarz.

(A. A. S. n. 7 z dnia 7 kwietnia 1933).

Nr. ten zawiera całkowity tekst (włoski i niemiecki) Konkordatu zawartego 7 — 10 listopada 1932 r. między Stolicą Apostolską a Państwem Badeńskiem i ratyfikowanego w Karlsruhe 11 marca 1933 r.

(A. A. S. n. 8 z dnia 2 maja 1933.)

I. Akta konsystorza pół-publicznego z 2 maja 1933 w sprawie kanonizacji błog Andrzeja-Huberta Fournet z diec. Poitiers.

II Listy apostolskie. — 1° 18 lipca 1932 r. w sprawie nowego rozgraniczenia między Wikarjatem apostolskim Nouvelle-Auvers (Kongo belgijskie) i Prefekturą Oubangui. — 2° 4 sierpnia 1932. Przyznanie tytułu bazyliki mniejszej katedrze N. Marji P. w Sydney (Australja). — 3° 31 sierpnia 1932. Przyznanie tytułu bazyliki mniejszej kościołowi N. M. P. Nieustającej Pomocy, położonym w pobliżu Saint-Avold, diecezji Metz. — 4° 31 sierpnia 1932. Przyznanie tytułu bazyliki mniejszej kościołowi Wniebowzięcia N. M. P. vulgo „Ta Pinu“ zwanym na terytorjum Garbi, diecezji Gozo (wyspa Malta).

III List Ojca św. — 4 kwietnia 1933 r. Do J.E. Ks. Aengenenta, biskupa z Harlemu (Holandja) z powodu 500-lecia śmierci błog. Lidwiny z Schiedam (14 kwietnia 1433 r.).

Św. Kongr. Konsystorjalna.

I. 15 lipca 1932 r. Od djecezji Nueva Segovia (wyspy Filipińskie) oddzielono terytorjum Montana, z którego utworzono nową Prefekturę Apostolską Montana, poddaną bezpośrednio Propagandzie, z siedzibą w Baguio.

II. Część terytorjum parafji Rueil (Francja), djecezji Wersalskiej, przyłączono do parafji Suresnes, archidiecezji Paryskiej w celu uzgodnienia z nowem rozgraniczeniem cywilnem departamentów Seine i Seine-et-Oise.

Św. Kongr. Soboru.

13 czerwca 1931 r.

Aversa (prow. Neapolu — Włochy).

Matricitatis. — Oddalenie pretensji jednego kościoła do pierwszeństwa nad innym.

W miasteczku Caivano diecezji Aversa już oddawna poruszano kwestję, który z dwóch kościołów parafjalnych św. Piotra czy św. Barbary ma pierwszeństwo. Ostatnio z powodu dekretu Ordynarjusza, który zastrzegając się, iż nie ma zamiaru rozstrzygać powyższej kwestji, postanowił między innemi, iż „dzwonienie w W. Czwartek i W. Sobotę w obu kościołach powinno być odpowiednio uregulowane z pierwszeństwem kościoła św. Piotra", Proboszcz św. Barbary odwołał się do św. Kongregacji o rozstrzygnięcie sprawy. Obydwie strony przedstawiły na obronę swych praw dokumenty: 1) Kościół św. Piotra — że jest starszy, że początkowo sam był tylko parafjalnym, że kler św. Piotra miał pierwszeństwo przed klerem św. Barbary, że kościołowi św. Piotra często dawano tytuł: major, principalis, matrix. 2) Proboszcz św. Barbary, że kościół był zawsze niezależny, że nie mógł powstać przez podział parafji św. Piotra, że dokumenty strony przeciwnej nie mają siły przekonywującej. Pozatem już w r. 1907 taż św. Kongregacja rozstrzygnęła spór między tymiż proboszczami o jurysdykcję nad b. konwentem OO. Kapucynów na korzyść parafji św. Barbary, nazywając jednak kościół św. Piotra „ecclesia matrix".

Św. Kongregacja in jure uznała, że przedewszystkiem wspomniana decyzja w r. 1907 nie rozstrzyga kwestji matricitatis, że dalej matricitas może być brana w znaczeniu szerszem, kiedy jakiś kościół jest tylko większy, lub dawniejszy, lub inną jakąś godnością się odznaczający, i w znaczeniu właściwem, kiedy jedna parafja powstaje z drugiej, biorąc od niej część terytorjum i ludności. (De Luca disc. 12, n. 12, 13 De Decimis; S. Rota R. Caietana, Matricitatis 10 augusti 1917'. Ponadto według orzeczeń Roty i kan. 1427 § 4 kodeksu P. K. do prerogatywy „matricitatis" ma prawo tylko ten kościół, z którego zasobów nowopowstająca parafja została dotowana.

Zbadawszy dalej stan faktyczny sprawy św. Kongregacja uznała, że niema dowodów przekonywujących na to, aby parafja

św. Barbary powstała per dismembrationem parafji św. Piotra, a co więcej, żeby była przez tęż parafję dotowana; oznaki pierwszeństwa kościoła św. Piotra w przytoczonych dokumentach św. Kongregacja uznała za „simpliciter reverentialia, mogące najwyżej wskazywać na matricitatem w szerszem znaczeniu.

Wobec tego na wątpliwości:

I An constet de matricitate ecclesiae S. Petri, in casu. Et quatenus negative:

II An saltem constet de ejus majoritate, in casu.
Ks. Ks. Kardynałowie odpowiedzieli:

Ad I: Non constare

Ad II: Ad mentem. Mens est, ut servetur decretum Curiae die 4 februarii 1929.

Ojciec św. powyższą odpowiedź zatwierdził dn. 24 czerwca 1931.

Św. Kongr. Obrzędów.

I. Lucana. Zatwierdzenie dwóch cudów do beatyfikacji Czcig. Gemmy Galgani.

II. Romana. 12 marca 1933. Dekret „de tuto“ w sprawie beatyfikacji Czcig. O. Józefa-Marji Pignatelli S. J.

III. Parisien. 12 marca 1933. Dekret „de tuto“ w sprawie beatyfikacji Czcig. Katarzyny Labouré

(A. A. S. n. 9 z 1 czerwca 1933.)

I. Konstytucja apostolska, — „Quod divina fervente“ — z 3 maja 1933, ustanawiająca po wieczne czasy kolegjum Penitencjarzy mniejszych w bazylice patrjarchalnej św. Pawła za murami, na wzór istniejących już u św. Jana na Lateranie, u św. Piotra na Watykanie i u Najśw. M. P. Większej. Kolegjum składać się będzie z sześciu zakonników benedyktynów: trzech dla Włochów, jeden dla Francuzów, jeden dla Anglików i jeden dla Niemców.

II. Listy apostolskie. — 1° 29 listop. 1932. Utworzenie Prefektury apostolskiej Kienchanfu, złożonej z sześciu pod-prefektur cywilnych, odłączonych od Wikarjatu Yukiang (Kiangsi wschodnie, Chiny) i powierzenie jej Misjom Zagranicznym z Maynooth (Irlandja). — 2° 9 stycznia 1933. S. Berard i jego towarzysze Piotr, Akurcjusz, Adjutus i Otton, pierwsi męczennicy Zakonu Braci Mniejszych, umęczeni w Maroku 16 stycznia 1920 r. (ciała spoczywają w Coimbrze), ogłoszeni patronami głównymi całego Wikarjatu apostolskiego Rabatu, gdzie corocznie będzie obcho-

dzone ich święto dnia 10 stycznia w rycie duplex 1 el. c. oct.. — 3° 10 stycznia 1933. Prefektura apostolska Guiana francuska wyniesiona do godności Wikarjatu. — 4° tegoż dnia. Prowincja cywilna Nilu górnego, w Sudanie, która wchodziła w Wikarjaty Chartumu, Bar-el-Ghazal i w Prefekturę apost. Bar-el-Gabel, zostaje z nich wyłączona, by utworzyć nową Misję niezależną, powierzoną Misjom afrykańskim z Werony. — 5° Tegoż dnia. Odłączenie terytorjów od Wikarjatu Nanning (Kuangsi, Chiny) i przyłączenie ich do Misji Wuchow. — 6° Odłączenie terytorjum od Prefektury apostolskiej Umtata i przyłączenie go do Misji Queenstown (Afryka płdn.). — 7° 14 stycznia 1933. Opat Prymas pro tempore OO. Benedyktynów ustanowiony wielkim kanclerzem Uniwersytetu benedyktyńskiego św. Anzelma na Awentynie w Rzymie. — 8° 27 stycznia 1933. Kościół Wniebowzięcia N. M. P. w San Geminiano (diec. Colle di Val d'Elsa, (Toskanja) wyniesiona do godności bazyliki mniejszej. —9° 20 lutego 1933. Tak samo, kościół św. Maurycego w Epinal (Francja). 10° Tegoż dnia. Tak samo, kościół Wniebowzięcia N. M. P. w Maestricht (Holandja), gdzie czczona jest statua N. M. P. Stella maris, ukoronowana w r. 1912. — 11° 7 marca 1933. Generał OO. Dominikanów pro tempore ustanowiony wielkim kanclerzem Instytutu papieskiego Angelico w Rzymie. — 12° 12 marca 1933. Ojciec św. odnawia i potwierdza, z okazji nowego wydania „Institutum" OO. Jezuitów, wszystkie przywileje nadane temu sławnemu Towarzystwu.

Św. Kongr. Konsystorjalna.

24 marca 1933. — Miasteczko Rönsahl odłączone od archidiecezji Paderborn (Niemcy) i przyłączone do Kolonji.

Św. Kongr. Obrzędów.

5 lutego 1933. Angers (Francja). Dekret „de tuto" do beatyfikacji Czcigodnej Siostry Marji od św. Eufrazyny Pelletier.

Św. Penitencjarja.

(Urząd Odpustów)

22 kwietnia 1933.

Odpusty przywiązane do odmawiania 6 Ojcze, Zdrowaś i Chwała Ojcu...

In non paucis Indulgentiarum Summariis ad recitationem sex Pater, Ave et Gloria adnexae dicuntur, **toties quoties,** Indulgentiae universae sep-

tem Urbis basilicarum, Stationum Romanarum, Portiunculae, Jerusalem et S. Jacobi a Compostella: raro admodum aliqua temporis aut loci habita ratione, nulla inter plenarias et partiales facta distinctione, nulla aut una vel alia solummodo ex suetis conditionibus servata.

Talis tantaque Indulgentiarum largitio non modo haud mediocris admirationis causa exstitit apud plures, qui opinati sunt nimia hac, ut aiebant, prodigalitate thesauros Ecclesiae, tanta sanctitate ac studio jugiter servatos ac custoditos, quodammodo effundi, sed et ansam viris doctis praebuit in diversissimas sententias abeundi tum quoad modum documenta interpretandi quibus eaedem Indulgentiae inniti dicebantur, tum quoad rationem eamdem largitionem cum Sanctae Sedis praxi componendi.

Quam ob rem Sacra Paenitentiaria haud semel de natura et numero harum indulgentiarum quaesita, tandem id consilii cepit ut tota res deferretur Summo Pontifici, Supremo thesaurorum Ecclesiae Moderatori, ut hoc super negotio mentem Suam aperiret.

Itaque Sanctitas Sua, omnibus mature perpensis quae ad hanc rem spectabant, in Audientia infra scripto Cardinali Majori Paenitentiario die 20 Januarii proxime elapsi concessa, decernere dignata est:

Indulgentias, quae in praefatis Summariis adnexae exhibentur recitationi sex **Pater, Ave** et **Gloria,** ita moderandas esse ut christifideles, qui gratiis spiritualibus de quibus in iisdem Summariis fruuntur, Indulgentiam tantum **partialem decem annorum** lucrari valeant quoties saltem corde contrito et devote memoratam recitationem fuderint ad mentem Summi Pontificis id est pro pace animorum, debita ubique libertate Ecclesiae atque populorum omnium concordia et vera prosperitate: si vero per integrum mensem hoc peregerint Indulgentiam **plenariam,** suetis tamen conditionibus, acquirere queant: abrogatis praecedentibus hac super re concessionibus et privilegiis; contrariis quibuslibet etiam speciali mentione dignis minime obstantibus.

Datum Romae ex aedibus S. Paenitentiariae, die 22 Aprilis 1933.

L. **Card. Lauri,** Poenitentiarius Major.

I. **Teodori,** Secretarius.

(A. A. S. n. 10 z dnia 5 czerwca 1933).

№ ten zawiera:

1° Encyklikę Ojca św. „Dilectissima Nobis" z 3 czerwca 1933 o niesprawiedliwym położeniu Kościoła Katolickiego w Hiszpanji.

2° Protokuł z kanonizacji św. Andrzeja-Huberta Fournet, odbytej w Rzymie w dzień Zielonych Świątek 4 czerwca 1933. —

WIADOMOŚCI.

Z EPISKOPATU.

Konferencja Episkopatu w Częstochowie. W dniach 19—20 u. m. odbyła się na Jasnej Górze w Częstochowie konferencja XX. Biskupów obrządku łacińskiego i greckiego.

Treścią obrad były potrzeby duchowe chwili obecnej i coraz lepsze przystosowanie do nich duchowieństwa. To przystosowanie obejmuje pogłębianie nauki teologicznej i wzniesienie duchowieństwa na jak najwyższe szczeble ascezy duchowej. Szereg aktualnych referatów omówił rolę i wytyczne dla duchowieństwa, które mają mu ułatwić jego działalność w trudnych warunkach, w jakich pracuje bądź w duszpasterstwie, bądź w szkolnictwie lub w akcji społeczno-oświatowej. W swej działalności duchowieństwo napotyka na przeszkody z różnych stron, zazwyczaj od czynników nie rozumiejących znaczenia pozytywnej pomocy duchowieństwa dla potrzeb nietylko religijnych, lecz także oświatowych i państwowych. — W szeregu kwestyj administracyjnych uzgodniono sposoby postępowania, mianowicie w rzeczach tyczących się moralności publicznej, zagrożonej czy od jednostek, czy od zrzeszeń, szerzących demoralizację. — Po rozpatrzeniu spraw, programem zjazdu objętych, Episkopat zwrócił swoją uwagę także na rozpisaną pożyczkę narodową. Uznając doniosłość tej pożyczki wobec gospodarczych potrzeb kraju, Episkopat zajął do niej stanowisko życzliwe i Księża Ordynarjusze zwrócą się do duchowieństwa z odpowiedniemi wskazówkami.

Książę Metropolita krakowski, Adam Sapieha, obchodził 40-lecie święceń kapłańskich. Stosownie do życzenia Dostojnego Jubilata nie było żadnych uroczystości świeckich ani kościelnych.

Ks. prałat L. Łagoda, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji dnia 1-go października ustąpił ze swego stanowiska po przeszło czterech latach działalności. Za jego urzędowania skupiła się praca duchowieństwa polskiego i rozwinęła się Akcja Katolicka wśród wychodźców. Ks. prałat Łagoda w tej działalności swojej cieszył się całkowitem zaufaniem swoich władz i społeczeństwa zarówno polskiego jak francuskiego, które — odczuło prawdziwy żal na wieść o jego ustąpieniu.

Z MISYJ.

Z **Japonji.** — Pod tą rubryką na pierwszem miejscu wypada nam wymienić fakt zaszły w Warszawie, a mianowicie nawrócenie i zgon posła japońskiego w Polsce. Wprawdzie fakt ten miał miejsce w połowie sierpnia, nie mogliśmy jednak o nim wspomnieć w numerze wrześniowym, poświęconym całkowicie sprawozdaniu z konferencji w Pińsku. W związku z tym faktem podajemy poniżej kilka wiadomości o postępach katolicyzmu w Japonji.

Nawrócenie posła. — Dnia 14 sierpnia o godzinie 1-szej zawiadomiono telefonicznie Jego Ekscelencję Ks. Nuncjusza Marmaggiego, że poseł japoński ś. p. Hirouki Kawai złożony ciężką chorobą walczy już ze śmiercią. Nuncjusz Apostolski, którego skądinąd łączyły węzły przyjaźni z chorym posłem japońskim, udał się natychmiast wraz ze swym audytorem i sekretarzem do sanatorjum w Otwocku, by odwiedzić chorego. Znalazł go w wielkiem niebezpieczeństwie życia, lecz przy zachowaniu zupełnej świadomości. W toku rozmowy, w której poruszano sprawy religijne ś. p. poseł oświadczył gotowość przyjęcia Chrztu św., którego zaraz udzielił Ks.Nuncjusz, nadając mu imię Franciszek. Po Chrzcie

św. kiedy Nuncjusz żegnał się ze swym umierającym przyjacielem, który podobnie jak i cała rodzina jego przeszedł na łono Kościoła katolickiego ś. p. poseł Kawai wyraził swą wielką radość i pokój ducha. Cieszył się niezmiernie, że został katolikiem, przepraszał otaczających go za wszystko, cokolwiek złego uczynił i umierał wprost jak święty. O godzinie 8-ej wieczorem tego dnia ś. p. poseł Kawai już nie żył.

W nabożeństwie żałobnem wzięli udział J. Em. Ks. Kardynał A. Kakowski, J. Eksc. Ks. Arcybiskup Fr. Marmaggi, Nuncjusz Apostolski na czele korpusu dyplomatycznego, J. Eksc. Ks. Arcybiskup St. Gall, J. Eksc. Ks. Biskup M. Godlewski, oraz w wielkiej liczbie mieszkańcy katolickiej Warszawy. W ten sposób manifestujący swe uczucia ś. p. Konwertyty i jego katolickiej rodziny.

Dzieje pierwszych misyj katolickich w Japonji. — Najpoważniejsza księgarnia japońska, towarzystwo „Maruze", zorganizowała w dniach 17 — 24 października 1932 r. w Tokjo a od 14 do 20 stycznia 1933 r. w Osaka „wystawę rzadkich i cennych książek, mających związek z pierwszemi misjami katolickiemi w Japonji". Wystawa była równocześnie poświęcona wspomnieniu pierwszego poselstwa japońskiego do Europy w r. 1582. Świadczy ona o wielkiem zainteresowaniu się publiczności japońskiej a przedewszystkiem świata naukowego przeszłością katolicką krainy Nipponu. Przygotowywali ją w ciągu 10-ciu lat niekatolicy pod fachowym kierunkiem prof. Anezaki z uniwersytetu cesarskiego w Tokjo i prof. Kōda z handlowej szkoły państwowej.

Umieszczono na niej m. in. japońskie tłumaczenie książki „Gvia de Pecador" wydane przez japońskie kolegjum Towarzystwa Jezusowego w roku 1599, a dalej bardzo rozpowszechnione w owych czasach dzieło ascetyczne dominikanina Ludwika z Granady, które w języku hiszpańskim drukowane było w r. 1555. Obok książek w języku japońskim uwzględniono wydawnictwa europejskie z 16, 17 i 18 wieku w językach łacińskim, hiszpańskim, portugalskim, włoskim, niemieckim i holenderskim. Rozdział katalogu o 10-ciu książkach, dotyczących pierwszego poselstwa japońskiego do Europy (1582 - 90), zawierał wzorowo opracowany artykuł historyczny prof. Kōda. Pozostała literatura zajmowała się życiem św. Franciszka Ksawerego, działalnością pierwszych misjonarzy, ich męczeństwem i t. d. Wielki plakat nad wejściem do lokalu wystawowego przedstwiał św. Franciszka Ksawerego w młodzieńszej postaci oraz herb Towarzystwa Jezusowego.

Na kilka tygodni przed otwarciem wystawy księgarnia rozesłała zaproszenia do wszystkich zainteresowanych kół w kraju. Ogółem zwiedziło wystawę 15.000 osób. Zainteresowała się nią również prasa tokijska i prowincjonalna. Należy zaznaczyć, że uczeni japońscy coraz częściej zajmują się źródłowem badaniem epoki pierwszej misji katolickiej w kraju Wschodzącego Słońca. Świadczą o tem liczne wydawnictwa ostatnich lat, wśród których wymienić należy przedewszystkiem książkę prof. Anezakis'a „Kirishitan Schukyo-bungaku", pierwszą część historji Japonji Ludwika Frois'a i zbiór rękopisów, odtworzonych przy pomocy fotografji z jednego z dzieł z tak zw. Bibljoteki Indyjskiej" w Sewilli. Rozumie się samo przez się, że Kościół z uznaniem wita tego rodzaju poważne studja nad przeszłością katolicką. Trzeba ufać, że w ten sposób Japończycy poznają powoli te wielkie dobra kulturalne, z jakiemi katolicyzm zapoznał ich przed kilku wiekami.

Prasa katolicka w Japonji. — Już przed wojną istniała w Japonji pomyślnie rozwijająca się instytucja prasy katolickiej, prowadzona przez misjonarzy francuskich, która jednak wskutek trudności wojennych musiała być zlikwidowana. Obecnie w poszczególnych ośrodkach katolickich Nipponu rozwija się znów energiczna akcja prasowa. Dotyczy to przedewszystkiem Nagasaki i Okayama, gdzie wzorowa drukarnia Jezuitów wydała już wiele cennych dzieł, a dalej Tokjo, gdzie katolicki związek młodzieży męskiej stworzył centralę

prasową, z którą połączone zostały wszelkie inne pokrewne przedsiębiorstwa. Pozatem na polu katolickiej prasy pracują z wielkiem powodzeniem księża Salezjanie w południowej Japonji.

Centralne biuro prasy katolickiej Japonji znajduje się w samem centrum stolicy i posiada odniedawna własną drukarnię, w której drukowane są następujące czasopisma: wielki tygodnik „Nippon Katorikku Shimbun", miesięcznik dla rodzin katolickich. „Koe", apologetyczno-naukowy miesięcznik dla pogan „Catholic" i wreszcie miesięcznik „Fukkatsu" („Zmartwychwstanie"). Samodzielnie ale w łączności z centralą prasową w Tokjo pracuje organ misyjny Franciszkanów niemieckich „Komyosha" w Sapporo (Japonja północna). W centrali tokijskiej wychodzi również kwartalnik dla misjonarzy, będący pewnego rodzaju organem dyskusyjnym, wydawanym po łacinie. Jak wiadomo i polscy ojcowie Franciszkanie mają swój organ w kraju Wschodzącego Słońca; jest nim drukowany w języku japońskim „Rycerz Niepokalanej".

Tokjo i Sapporo wydają pozatem książki, broszury i ulotki o charakterze apologetycznym i naukowym. Wpływ tych katolickich ośrodków prasowych jest bardzo znaczny i obejmuje swym zasięgiem ludność japońską nietylko na jej wyspach ojczystych, lecz także w Ameryce i Australji. „Komyosha" n. p. z biegiem czasu przekształciła się w biuro informacyjno-korespondencyjne, utrzymujące stały kontakt z poszczególnymi poganami, urzędami pogańskiemi i szkołami. Prasa japońska bardzo chętnie przedrukowuje artykuły tygodnika katolickiego „Nippon Katorikku Shimbun". W ten sposób myśl katolicka ma możność przenikania również do sfer niekatolickich, pogańskich.

Katolicki uniwersytet w Tokjo. — Katolicki uniwersytet św. Zofji w Tokjo posiada własny, czteropiętrowy wspaniały budynek położony w najpiękniejszej dzielnicy miasta, wyposażony w najnowsze urządzenia techniczne. Dzięki temu zakłady naukowe i laboratorja katolickiego uniwersytetu w Tokjo nie ustępują w niczem najsławniejszym uniwersytetom świata.

Uniwersytet ma 700 słuchaczy. Nadto odbywają się jeszcze wykłady wieczorowe, w których uczestniczy prawie 1.500 osób. Bibljoteka uniwersytecka liczy już blisko 50.000 tomów.

Rektorem uniwersytetu jest O. Hoffmann. T. J.

Lekarz japoński o misjonarzach. — Na kongresie aftalmologji w Madrycie, delegat japoński p. Chut-Oguchi w swem przemówieniu podkreślił jak wielkie zasługi dla jego ojczyzny na polu kulturalnym położyli misjonarze hiszpańscy, którzy pierwsi przybyli do Japonji niosąc słowa Ewangelji. „Japonja — mówił prelegent — wdzięczna jest misjonarzom katolickim przedewszystkiem za prace naukowe wysokiej wartości, które nasz kraj zawdzięcza tym cichym pracownikom". W dalszym ciągu wyraził radość, że może być obecnym na kongresie w Hiszpanji, której Japonja zawdzięcza pierwszy kontakt z Europą na polu naukowym. W podniosłych słowach wspomniał o św. Franciszku Ksawerym, „był to przecież Jezuita hiszpański", który przybył do Japonji w r. 1549 nie tylko w celu szerzenia religji katolickiej, ale też i dla zapoznania nas ze zdobyczami wiedzy europejskiej na polu astronomicznym. I nie był on wyjątkiem. Medycyna nasza o ile stoi tak wysoko w pierwszym rzędzie zawdzięcza to misjonarzom portugalskim i hiszpańskim. Gdyby władze japońskie nie przeciwstawiły się tak kategorycznie wpływom katolickich misjonarzy, nasza cywilizacja poszłaby dużo wcześniej naprzód. Jest naszym obowiązkiem głośno powiedzieć, ile zawdzięczamy Hiszpanji i Portugalji, które rozszerzyły horyzonty naszej kultury.

Odezwa Kongregacji Propagandy.—Z okazji ubiegłego Dnia Misyjnego Ks. Arcybiskup Salotti, sekretarz Kongregacji Propagandy i prezydent Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary wydał odezwę, zawierającą

wiele ustępów o wartości nieprzedawnionej. Oto niektóre z nich:

Pierwsze słowa są skierowane do tych „gorliwych i hojnych dusz; które godnie służą apostolstwu katolickiemu. Wiedzą one dobrze, że tytuł apostoła nie jest tylko tytułem honorowym, ale przedewszystkiem wskazuje on na święty obowiązek współpracy nad ustawicznem szerzeniem wiary św. na świecie i w tym celu bezprzestannie i z radością ofiarowują one Zwiastunom Ewangelji swe prace, a przez to wlewają pociechę w ich smutki, zmniejszają ich cierpienia, bezustannie i z niewzruszoną odwagą przygotowują w sercach niewiernych zwycięstwo wiary i podboje łask Bożych.

Do tych wielkodusznych zastępów należą Dyrektorzy krajowi i diecezjalni Akcji Misyjnej, komitety (koła) parafjalne, członkowie Misyjnego Związku Duchowieństwa, członkowie Papieskich Dzieł Misyjnych, oraz wszyscy ci, którzy, nie mogąc czynnie wspierać misyj, z wielką radością ofiarowują zasługi codziennych swych modlitw i swych bądź jawnych bądź ukrytych cierpień.

Święta Kongregacja Propagandy pragnie coraz lepiej odpowiadać koniecznym zapotrzebowaniom światowego apostolstwa i w tej myśli błogosławi kapłanom i wiernym, którzy duchowo codziennie pozostają u boku Zwiastunów Ewangelji św., dzieląc z nimi swe cierpienia i zasługi. Pragnie także jeszcze lepiej udoskonalić organizację współpracy misyjnej, rozwijającej się wedle mądrych zarządzeń i pracy metodycznej Dyrektorów krajowych i diecezjalnych, oraz komitetów (kół) parafjalnych, jako też przez współpracę wszystkich zelatorów i zelatorek, którzy chcą wiernym uprzystępnić wolę Ojca św. wobec najświętszej z Krucjat".

Następnie odezwa uwydatnia chrześcijańską i cywilizacyjną doniosłość akcji misyjnej. „Z punktu widzenia chrześcijańskiego Apostolstwo Misyjne jest koniecznością porządku Bożego, jasno przez Mistrza w uroczystej godzinie Jego Wniebowstąpienia wskazaną w następujących słowach: „Idąc, nauczajcie..."

Misjonarze jakiegobądź języka, kraju, czasu z czcią podjęli testament Mistrza i nie szczędzili swych trudów, aby go w czyn obrócić. — Trudną drogę podboju ewangelicznego znaczyli potem, łzami i krwią. Imiona ich zapisane są w dziejach chrześcijaństwa i księdze żywota niezatartemi głoskami, a świecą tem jaśniej, im więcej oddalamy się od nich. Dzisiaj kiedy niejeden sądzi, że Kościół utracił wiele z swej żywotności i nie uwidacznia heroizmu pierwszych wieków, czyż nie jesteśmy naprawdę uczestnikami nowej prawdziwej wiosny, strojnej heroizmem zapaśników Chrystusowych, którzy w krajach misyjnych wskrzeszają czasy dawnych wyznawców wiary?

Pod względem cywilizacyjnem Akcja Misyjna jest także prawdziwem dobrodziejstwem. Niepodobna nie uznać dobrodziejstw prawdziwej cycywilizacji, jaką darzy nas genjusz ludzki, budząc podziw świata, zwłaszcza, gdy zmniejsza odległości nas dzielące i poddaje siły przyrodzone panowaniu człowieka. Niestety mogą te dobrodziejstwa zbyt prędko przemienić się w narzędzia gwałtu i zniszczenia, mogą się stać przyczyną jeszcze straszniejszych i okrutniejszych wojen, zadających cios ludzkości i powodujących opłakany nawrót do barbarzyństwa.

Najszlachetniejszą formą cywilizacji jest bezwątpienia niesienie ludom dobrodziejstw Ewangelji, która się streszcza w skarbach prawdy, miłosierdzia i łaski, pochodzących z Odkupienia, zdziałanego przez Chrystusa Pana.

Nasi misjonarze są bezinteresownymi sprawcami wysokiej formy cywilizacji, a ta wysoka forma cywilizacji znajduje ośrodki swego szerzenia w misjach katolickich, których dzieje od wieków mieszają się z dziejami cywilizacji. Cywilizacji, jaką Apostołowie w swej wielkoduszności szerzą nie przemocą, bo ta w jednej chwili może zmarnować zdobycze wielu wieków nauki i pracy, ale pokojową bronią miłości i słowa; cywilizacji, którą szerzą, nie zabijając, lecz umierając, zawsze przejęci pragnieniem, aby zrodzić w ludach zmysł godności i obowiązku i aby je połączyć węzłami braterstwa chrześcijańskiego i cywilizacyjnego".

Korespondencja z Chin. — Z radością dzielimy się z Czcigodnymi Czytelnikami wiązanką myśli, nadesłanych dla naszego pisma przez ks. A. Górskiego, misjonarza w Chinach, na polskiej placówce Ojców Łarzystów w Hopeh obok Ta-pei-tchang.

„Z wielką ochotą przyjąłem wezwanie Redakcji „Głosu Kapłańskiego", by współpracować, względnie nadsyłać pewne wiadomości z Chin. —

Zainteresowanie się misjami uważam za tak naturalną rzecz, że raczej dziwić by się można, dlaczego tak wielkie masy księży, a za nimi i ludzie są obojętni. Przecież całe życie Chrystusa streścić można w tem jednem słowie: „Misja".

Prefektura nasza Shuntehfu, utworzona w kwietniu 1923 r. z części wikarjatu Chengtingfu, położona jest mniejwięcej o 400 klm. na południe od Pekinu — w południowej części prowincji Ho-peh. Obszar dość duży bo obejmujący 9 powiatów, po chińsku kiers (siaps), 200 klm. wzdłuż i jakie 100 klm. wszerz.

Na zachodzie góry, sine, nagie góry, a na wschód, południe i północ niezmierzona równina, poprzeszywana rzeczkami, które to rzeki tylko dla tego na takie miano zasługują, że w porze deszczowej t.j. od 2-giej połowy lipca do września napełniają się wodą (i to nie zawsze), a tak przez resztę czasu świecą swą piaskową łysiną.

Teren gęsto zaludniony i gdy się wyjdzie i popatrzy wkoło, to w zasięgu oka 20 do 30 wsi naliczyć można. Bardzo często się zdarza, że wieś od wsi dzieli 1 kilometr lub 1/2 nawet, a wsie tu, to nie nasze małe polskie. Tu wieś 100, 200 rodzin nie zalicza się do dużych. Np. w moim okręgu, nad którym mam zarząd, jest kilka wsi po 2000, 3000 rodzin. Dziwi to trochę europejczyka, świeżo przybyłego, dlaczego to tak. Ale w Chinach trzymają się reguły, że tylko jedno miasto w powiecie (prefekturze) być może i dla tego nieraz wielkie osadki ludności tylko wsiami się nazywają. Każde miasto, a często i wsie otoczone są potężnemi do 12, 15 metrów sięgającemi murami. Np. w Shuntehfu po murach miasta śmiało mógłby spacerować samochód, a przecież mury Shuntehfu nie należą do wielkich.

I w tem morzu, bo 1,200.000 do 1,500.000 ludności, płynie łódź Chrystusowa, a trzeba przyznać, że choć powoli, ale płynie zwycięsko! 15,000 chrześcijan, to zapewne mało w porównaniu z miljonem pogan. Ale przed 20 laty tylko 3, do 4,000 było, a i dziś budzi się ruch nawróceniowy.

Żniwo tak wielkie, o zaprawdę wielkie, a robotników tak mało! 2 księży chińskich (miejscowych) i 7-miu nas polaków przy pracy... Przybyła wprawdzie pomoc — 4 dzielnych (uczą się języka) a czekamy na więcej, ale i to za mało. Trzeba zakasać rękawów, chwycić za pług i orać, choćby w pocie czoła!

Wyraził się ktoś, że na misjach 3-ch rzeczy potrzeba: Boga, misjonarzy, pieniędzy. Bóg, jest napewno — wszak w Imię Chrystusowe idziemy nieść dobrą nowinę. Tylko misjonarzy, a przedewszystkiem pieniędzy za mało.

Na misje często zapatrujemy się, jako na szczytny ideał i słusznie, ale na misjach zarazem, jak nigdzie może, tyle materjalnych kłopotów. Tu trzeba być wszystkiem. I nie tylko słowem, ale i groszem w postaci miłosierdzia budzić iskrę Bożą w duszach musimy. A zwłaszcza tu w Chinach, gdzie materjalizm od wieków wziął górę nad pierwiastkiem duchowym, gdzie walka o byt doczesny zepchnęła kult religijny na 2-gi plan — na formalność zewnętrzną jedynie, na zwyczaj ojców. Dla przeciętnego chińczyka, który nie wie, co to jest dusza, a o życiu pozagrobowem tylko jakieś mętne ma pojęcia, dla tego chińczyka kościół, chrześcijanizm, katolicyzm przedstawia się raczej ze strony korzyści doczesnych. Oczywiście nie jest to regułą i wielu, wielu się nawraca z czystych, li tylko duchowych pobudek.

A zatem to miłosierdzie w postaci szpitali, przychodni, przytułków dla starców, dzieci, jałmużny itp., jest bożym magnesem, przyciągającym najsilniej zmaterjalizowane i prawie ateistyczne masy.

Na to miłosierdzie trzeba pieniędzy, jeszcze raz pieniędzy. Nie wszyscy mogą wyjechać na misje, ale

wszyscy mogą się stać misjonarzami, a jak? — przez wsparcie, w modlitwie przedewszystkiem, a i groszem, choćby drobnem groszem.

W Chrystusie,

Ks. Górski.

RÓŻNE.

Watykan i Włochy. — Ojciec św. w bazylice Sancta Maria Maggiore. — 11 października r.b. w bazylice N. Marji P. Większej, w obecności dwudziestu kardynałów, dworu papieskiego, korpusu dyplomatycznego, patrycjatu rzymskiego i licznych przebywających obecnie w Rzymie pielgrzymek, odbyły się wspaniałe uroczystości ku czci Boskiego Macierzyństwa N. Marji Panny. Uroczystości te uświetnione były udziałem w nich Ojca sw., który przybył do bazyliki o godz. 9. Orszak papieski, złożony z pięciu automobili, przejechał z Watykanu głównemi ulicami Rzymu, entuzjastycznie witany przez tłumy wiernych, którym Ojciec św. błogosławił.

Po Mszy św. Papież udał się przed obraz S. Maria Salus Populi Romani, gdzie po odśpiewaniu „Ave maris stella", odbyła się adoracja. Następnie Ojciec św. opuścił bazylikę, niesiony na sedia gestatoria, przy dźwięku trąb, udając się do pobliskiego pałacu kapituły liberjańskiej. Kilka minut po dwunastej Papież ukazał się na głównym balkonie bazyliki, aby udzielić swego apostolskiego błogosławieństwa przeszło pięćdziesięciotysięcznym rzeszom wiernych, z niezwykłym entuzjazmem witających Namiestnika Chrystusowego.

Konsystorz tajny. — 16 b.m., jak było zapowiedziane, odbył się tajny konsystorz w celu zasięgnięcia opinji kardynałów w sprawie kanonizacji błog. Bernadetty Soubirous i błog. Joanny Antidy Thouret. Po krótkiem przemówieniu papieskiem informującem o przedmiocie obrad konsystorza prefekt św. Kongregacji obrzędów kardynał Laurenti odczytał życiorysy i opisy cudów błogosławionych, poczem kardynałowie pokolei składali swoje opinje, „placet" lub „non placet", uzasadniając je krótkiemi wyjaśnieniami i składając Ojcu św. odpowiedni dokument. Opinje kardynalskie w obu sprawach wypadły jednomyślnie przychylne.

Kardynał Enrico Gaspari w porządku starszeństwa wyznaczony został do objęcia podmiejskiej stolicy biskupiej Velletri, oswobodzonej przez śmierć kardynała Ceretti, i złożył odpowiednie ślubowanie. Kardynał Locatelli prawem starszeństwa mianowany został Camerlengo (zarządca skarbem Kościoła) św. Kolegjum, poczem odczytano nazwiska biskupów mianowanych po ostatniem konsystorzu, zatwierdzono wybór trzech biskupów obrządku wschodniego, oraz udzielono nowomianowanym arcybiskupom paljuszów. Nowych biskupów na konsystorzu nie mianowano.

Konsystorz publiczny. — 19 b.m. odbył się w obecności Ojca św. konsystorz publiczny, na którym w dalszym ciągu omawiano sprawy kanonizacji błog. Bernadety Soubirous i błog. Joanny Antidy Thouret. W sprawie pierwszej wystąpił adwokat konsystorski Giovanni Guasco, w drugiej — hr. Vincenzo Sacconi, którym w imieniu Ojca św. odpowiedział ks. prałat Antonio Bacci, sekretarz „brevi ad principes", oświadczając, że Papież skłania się do podjęcia kanonizacji, uprzednio jednak pragnie raz jeszcze poradzić się kardynałów i biskupów. W obradach konsystorza uczestniczyło 18 kardynałów oraz wielu biskupów, m. in. bawiący w Rzymie biskupi polscy. Termin nowego zebrania konsystorza ustalony został na dzień 10 listopada r. b. Zaproszeni nań zostaną biskupi urzędujący w promieniu stu mil od Rzymu. Uprzednio otrzymują oni dokumenty, tyczące się życia błogosławionych. Akta spraw otrzyma również

św. Kongregacja obrzędów dla przygotowania piśmiennego wniosku na konsystorz.

Uroczysta kanonizacja błog. Bernadety nastąpi prawdopodobnie w dniu 8 grudnia r. b., a błog. Joanny Antidy w dniu 14 stycznia roku przyszłego.

Ojciec św. o sztuce kościelnej. — Dnia 13 października r.b. przyjęci byli na audjencji papieskiej członkowie odbywającego się w Rzymie zjazdu tygodnia sztuki kościelnej, których Papieżowi przedstawił przewodniczący papieskiej komisji do spraw sztuki kościelnej, ks. prał. Chiapetta. W wygłoszonem przy tej okazji krótkiem przemówieniu Pius XI podkreślił, że sztuka, o ile ma służyć udoskonaleniu życia ludzkiego, musi przedewszystkiem być moralna. Co się tyczy sztuki kościelnej, to zadaniem jej jest służyć życiu nadprzyrodzonemu i utrwaleniu stosunków duszy do Boga. Są to prawdy, które nie powinnyby wymagać wyjaśnienia, które jednak ciągle trzeba podnosić, albowiem zbyt często pospolitość góruje nad dobrym sensem. Ciesząc się z sukcesów odbytego Tygodnia i życząc aby podobne zjazdy odbywały się częściej i dały odczuć społeczeństwu błogosławione swe skutki, udzielił w końcu Ojciec św. zebranym swego apostolskiego błogosławieństwa.

Śmierć b. nuncjusza apostolskiego w Kownie. — Do Rzymu nadeszła z Jerozolimy smutna wiadomość o zgonie ks. arcybiskupa Ryszarda Bartoloniego, byłego nuncjusza apostolskiego na Egipt, Palestynę, Arabję, Transjordanję, Erytreję, i Abisynję. Ś.p. ks. Bartoloni otoczony był powszechnym szacunkiem, to też wieść o jego śmierci wywarła w Watykanie bardzo silne wrażenie.

Ś.p. ks. Ryszard Bartoloni urodził się 12 lipca 1885 roku w S. Agata del Mugello, w archidiecezji florenckiej. Konsekrowany w r. 1928 na arcybiskupa tytularnego Laodicei Syryjskiej, mianowany został pierwszym nuncjuszem Stolicy Apostolskiej na Litwie kowieńskiej. Odwołany z tego stanowiska po znanych zatargach rządu litewskiego ze Stolicą Świętą, objął urząd delegata apostolskiego na Egipt i Palestynę w roku bieżącym.

Uczczenie pamięci bohaterskiego kapelana. — Na murach starożytnego klasztoru dominikańskiego San Marco we Florencji umieszczona będzie niebawem z inicjatywy ochotników garibaldzkich tablica pamiątkowa ku czci skromnego, lecz bohaterskiego kapelana włoskiej brygady alpejskiej, O. Egidjusza-Rajmunda Maccantiego, poległego pod Reims 14 września 1918 r.

Dominikanin O. Maccanti był kapelanem brygady „Alpi", pozostającej pod dowództwem jenerała Peppina Garibaldiego, wnuka słynnego wodza walk o zjednoczenie Włoch. Oddział ten tak pokochał swego kapelana że ani żołnierze ani oficerowie nie potrafili inaczej o nim mówić, jak tylko słowami szczerego zachwytu. Bo też, jak świadczą słowa jenerała Garibaldiego w liście do O. Lozenza Ceccarelliego, przeora klasztoru San Marco, nie było dość niebezpiecznej placówki, do której nie dotarłby O. Maccanti, aby śpieszyć swym towarzyszom z pomocą i pociechą. Popularność jego i miłość, jaką otaczali go żołnierze nietylko włoscy, ale także armji sprzymierzonych, były tak wielkie, że korespondent wojenny paryskiego „Matin" uważał za wskazane ogłosić na wieść o jego śmierci obszerne o nim wspomnienie, pełne niezwykłych pochwał.

O. Maccanti odznaczony był francuskim krzyżem wojennym (Croix de guerre) i dwoma medalami zasługi armji włoskiej, których mu udzielono — jak podano w motywacji — „Za godny naśladowania przykład miłości chrześcijańskiej i odwagę", najszczytniejszem jednak było wspomnienie, umieszczone w rozkazie dziennym jenerała Garibaldiego, gdzie po zawiadomieniu o śmierci O. Maccanti'ego (rozerwanego przez granat niemiecki), powiedziano: „W dniach tych myśl nasza często zwracała się nietylko ku opuszczonej matce i strapionej siostrze zmarłego, ale także do zakonników z San Marco, którzy z wielkim bólem odczują stratę ukochanego swego współbrata. Niech pociechą dla nich będzie przeświad-

czenie, że znalazł on pośród nas drugą rodzinę i że pamięć o nim pozostanie niewygasłą w naszej brygadzie".

Polska. — Warszawa. — Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 5 września 1933 r. o wypuszczeniu Pożyczki Wewnętrznej. (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 503). — Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 25 marca 1933 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 249) postanawiam, co następuje:

Art. 1. Upoważnia się Ministra Skarbu do wypuszczenia 6"/₀ pożyczki wewnętrznej w nominalnej wysokości 120.000.000 złotych w złocie w obligacjach imiennych.

Art. 2. Cena sprzedażna obligacyj 6"/₀ pożyczki wewnętrznej nie może być niższa, niż zł. 90 za 100.

Art. 3. 6"/₀ pożyczka wewnętrzna podlega jednorazowemu wykupowi po upływie lat 10 od daty jej wypuszczenia. Minister Skarbu może zarządzić przedterminowy, całkowity lub częściowy, wykup pożyczki po upływie lat 3 od daty jej wypuszczenia.

Art. 4 .Odsetki od obligacyj 6% pożyczki wewnętrznej płatne będą w stosunku 6 od sta rocznie zdołu w dniu 2 stycznia i 1 lipca każdego roku za zwrotem kuponów.

Art. 5. Kapitał i odsetki 6% pożyczki wewnętrznej zabezpiecza się całym ruchomym i nieruchomym majątkiem Państwa.

Art. 6. Wypłata kapitału oraz odsetek nastąpi w złotych według równowartości złotego w złocie, ustalonej na zasadzie art. 16 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 5 listopada 1927 r. w sprawie zmiany ustroju pieniężnego (Dz. U. R. P. Nr. 97, poz. 885).

Wypłata kapitału i odsetek odbywać się będzie bez żadnych ograniczeń i potrąceń w instytucjach, wskazanych przez Ministra Skarbu.

Art. 7. Obligacje 6% pożyczki wewnętrznej przyjmowane będą według ich wartości imiennej przez wszystkie kasy urzędów skarbowych na spłatę należności z tytułu podatku od spadków i darowizn.

Art. 8. Obligacje 6% pożyczki wewnętrznej oraz przychody z tych obligacyj zwolnione są od wszelkich podatków i danin państwowych oraz samorządowych.

Art. 9. Obligacje i kopony 6% pożyczki wewnętrznej nie ulegają żadnemu zajęciu, nie wyłączając zajęcia z tytułu należności publicznoprawnych.

Art. 10. Obligacje 6% pożyczki wewnętrznej mają wszelkie prawa papierów pupilarnych i mogą być używane do lokowania kapitałów osób, pozostających pod opieką i kuratelą, jako też kapitałów fundacyjnych, kościelnych, korporacyj publicznych, kaucyj cywilnych i wojskowych oraz depozytów.

Art. 11. Obligacje 6% pożyczki wewnętrznej, nie przedstawione do zapłaty w przeciągu lat 30 od dnia ich płatności, ulegają przedawnieniu.

Nie przedstawione do zapłaty kupony od 6% pożyczki wewnętrznej ulegają przedawnieniu z upływem lat 5 od dnia ich płatności.

Art. 12. Upoważnia się Ministra Skarbu do pokrywania kosztów, związanych z emisją 6% pożyczki wewnętrznej, z wpływów uzyskanych ze sprzedaży tej pożyczki.

Art. 13. Wszystkie inne warunki 6% pożyczki wewnętrznej, a w szczególności: termin otwarcia subskrypcji, cenę sprzedażną, sposób i warunki dokonywania wpłat należności za obligacje oraz termin wydania obligacyj subskrybentom, termin dopuszczenia obligacyj na giełdę, określenie warunków cesji i tranzakcyj obligacjami — ustala Minister Skarbu.

Art. 14. Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Ministrowi Skarbu.

Art. 15 Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej:

I. Mościcki.

Następują podpisy Ministrów.

W sprawie komulacji podatków oraz podatków od mieszkań. W związku z konferencją, odbytą w Biurze Episkopatu Polski dnia 17/IV r. b.

Ministerstwo Skarbu dało wyjaśnienia **następujące w sprawie kumulacji podatków od mieszkań.**

1. do p. 1 protokółu konferencji z dnia 27 kwietnia 1933 roku („czy **jura stolae, lub dochód majątku lub kapitału należy do kumulacji uposażeń** w myśl ustawy z dnia 7 listopada 1931").

Dochody z jura stolae, z majątku, lub kapitału, jako dochody z Działu I ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. z r. 1925, Nr. 58, poz. 411), nie podlegają kumulacji w myśl ustawy z dnia 7 listopada 1931 r. Winny być one zeznawane razem z innemi dochodami z Działu I ustawy o podatku dochodowym. Od tych przypada natomiast do zapłaty dodatek kryzysowy zgodnie z art. I ustawy z dnia 22 października 1931 r. (Dz. U. R. P. Nr. 99, poz. 760).

2. Do p. 2 protokółu konferencji z dnia 27 kwietnia 1933 roku („w jaki sposób zareagować na kwestjonowanie przez niektóre urzędy skarbowe wszystkich zeznań osób duchownych").

Należy interwenjować u Prezesa właściwej Izby Skarbowej.

3. Do p. 3 protokółu konferencji z dnia 27 kwietnia 1933 roku (jakie zarządzenia wydało Ministerstwo w sprawie opodatkowania podatkiem od nieruchomości budynków kościelnych i podatkiem od lokali, mieszkań prywatnych i urzędowych osób duchownych i dlaczego wynikały trudności, poruszone w piśmie Kurji Arcybiskupiej w Gnieźnie z dnia 18 lutego 1933 roku, L. 1991 33).

W myśl p. 3 § 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1924 r. o wymiarze i poborze państwowego podatku od nieruchomości (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 523) od podatku tego wolne są nieruchomości lub ich części, należące do prawnie uznanych instytucyj i związków wyznaniowych, o ile te nieruchomości lub ich części nie przynoszą dochodu przez oddawanie ich w najem. Przytoczony przepis nie nasuwa w praktyce żadnych wątpliwości, wobec czego nie zachodzi potrzeba wydania ze strony Ministerstwa Skarbu jakichkolwiek zarządzeń lub wyjaśnień w kwestji stosowania cyt. przepisu.

Odnośnie opodatkowania podatkiem od lokali mieszkań prywatnych i urzędowych osób duchownych Ministerstwo Skarbu zauważa, co następuje:

Na mocy p. 3 art. 3 ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o podatku od lokali (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 550) podatkowi temu nie podlegają lokale, zajmowane przez instytucje wyznaniowe, z wyjątkiem tych lokali, odnajmowanych lub oddawanych bezpłatnie do użytkowania osobom trzecim. Paragraf 2 rozporządzenia wykonawczego Ministra Skarbu z dnia 29 grudnia 1926 r. (Dz. U. R. P. z r. 1927 Nr. 12, poz. 95) wyjaśnia zacytowany przepis ustawowy w ten sposób, że pomieszczenia mieszkalne, zajmowane przez duchowieństwo podlegają podatkowi od lokali z wyjątkiem jednak: lokali urzędów biskupów i duchowieństwa, pomieszczeń seminarjów duchownych, domów przygotowawczych dla zakonników i zakonnic, składających śluby ubóstwa. Klasztory zaś zakonników i zakonnic, nie składających ślubów ubóstwa, są wolne od podatku od lokali tylko w wypadkach, gdy są zakładami dobroczynnemi, naukowemi lub oświatowemi.

Z powyższego wynika, że pomieszczenia urzędowe, zajmowane przez kapitułę, wolne są od podatku od lokali, natomiast, jeżelli w należących do kapituły nieruchomościach niektóre pomieszczenia zajęte są pod prywatne mieszkania, czy to przez osoby świeckie — pomieszczenia takie pociągnięte być winny do zapłaty podatku od lokali.

W sprawie opodatkowania podatkiem od lokali pomieszczeń kapituły w Gnieźnie Ministerstwo Skarbu otrzymało sprawozdanie Izby Skarbowej w Poznaniu, z którego wynika, że Magistrat m. Gniezna wymierzył podatek od lokali za rok 1933 nie od lokali urzędowych kapituły, lecz tylko od pomieszczeń w domu kapituły, oddanych poszczególnym duchownym na mieszkania służbowe. Wymiar podatku znajduje zatem zupełne uzasadnienie w postanowieniach zacytowanego wyżej § 2 rozporządze-

nia Ministra Skarbu z dnia 29. VII. 1926 r. Na przytoczony w piśmie Kurji Arcybiskupiej w Gnieźnie zarzut, jakoby kapitule w Gnieźnie miano odpowiedzieć, że odwołania od wymiaru powyższego podatku nie będą uwzględnione dla braku rozporządzeń Ministerstwa Skarbu, Magistrat w Gnieźnie stwierdził, że ani ustnej, ani pisemnej odpowiedzi odmownej w powyższej kwestji nie udzielał.

4. Do p. 4 protokółu konferencji z dnia 27 kwietnia 1933 roku („czy jest możliwem rozciągnięcie na uposażenie duchowieństwa praktyki, polegającej na umorzeniu podatku dochodowego, przypadającego od dodatku mieszkaniowego, pobieranego przez urzędników państwowych i komunalnych w gotówce lub w naturze").

Postulat umorzenia podatku dochodowego od wartości użytkowej mieszkań, zajmowanych przez duchowieństwo, nie może być uwzględniony

Zebranie Unji Apostolskiej. — Dnia 19 października odbyło się zwyczajne miesięczne zebranie członków Unji Apost. archidiec. Warszawskiej. O godz. 16 zebrali się wszyscy w kaplicy XX. Emerytów. Dyrektor Unji, ks. prałat F. de Ville, przeprowadził wspólną medytację o posłuszeństwie kapłańskiem, a następnie przyjął do grona członków Unji ks. dr. Fr. Rosłańca, prof. U. W. Po wspólnem odmówieniu nieszporów, komplety i modlitw za zmarłych, członkowie udali się na salę obrad, aby wysłuchać referatu ks. Wład. Padacza, dyrektora Sem. Duch. Mn., „O Dochodach i oszczędnościach kapłańskich w świetle prawa kościelnego i państwowego". Referent na podstawie tekstów Pisma św. wykazał, że za posługi duchowne można pobierać wynagrodzenie, jednak nie przez zainteresowanego duchownego, ale przez Kodeks Pr. kan. (kan. kan. 463, 1507), wyznaczone. W Polsce są pewne taksy zwyczajowe, przez Kodeks uznane. Duchowni nie mogą żądać opłat ponad normę, ale też i wierni obowiązani są wyznaczone płacić, w przeciwnym razie prawodawca grozi sankcją karną (kan. kan. 2408, 2349). Formalnie rzecz biorąc duszpasterze parafjalni mają 5 źródeł dochodu. „Formalnie" — bo faktycznie kancelarja parafjalna daje niekiedy... 1 zł. miesięcznie. Specjalnie dyskrecjonalny charakter posiadają stypendja mszalne, które kodeks nazywa „eleemosynae" i, co jest ważną rzeczą, stwierdza, że (kan. 1506) „nullum imponi tributum potest super eleemosynis Missarum sive manualium sive fundatarum". — Oszczędzając np. na przeprowadzki, choroby, pogrzeb, należy mieć przed oczyma przepis kan. 1473 („superflua pro pauperibus"). W dalszym ciągu Ks. Wł. Padacz przypomniał zasady słuszności podatków państwowych, omówił art. XV. Konkordatu i ustawę o podatku dochodowym, wskazał na pewne niejasności w ustawach podatkowych oraz przytoczył urzędowe wyjaśnienia. (Patrz np. Wiad. Arch. Warsz. N. 12 z r. 1932, N. N. 1, 10 z r. 1933). Referat wywołał ożywioną dyskusję, w której zabierali głos: ks. kanclerz dr. Z. Choromański, ks. prałat de Ville, ks. prof dr. Fr. Rosłaniec, ks. prob. Jachowski, ks. prob. Stolarski, ks. kapelan Kleczyński. Na wszystkie niejasności i zapytania udzielił odpowiedzi referent Ks. Wł. Padacz. — Następne zebranie „Unji Ap." odbędzie się dn. 16 listopada o godz. 16 w Domu Księży Emerytów. Rozmyślanie: „O cierpliwości" przeprowadzi ks. prob. Jachowski; referat: „O obowiązkach kapłańskich w polskiem ustawodawstwie synodalnem" wygłosi ks. dyrektor Wład. Padacz.

Warszawa. — VII Międzynarodowy Zjazd Historyków. Obradował od 21 — 7 lipca w Warszawie, a zakończył się w Krakowie w d. 29 lipca. Kongresy historyczne mają już swoją historję. Pierwszy kongres odbył się w Paryżu w r. 1898, w stuletnią rocznicę wielkiej rewolucji francuskiej. Na drugim kongresie w Rzymie (1903) Polska nie miała oficjalnego przedstawicielstwa. Jednak z Warszawy przybyli Tadeusz Korzon, Aleksander i Władysław Jabłonowscy oraz niezmordowany Aleksander Kraushar. Zabór pruski reprezentował hr.

Adam Sierakowski, członek Tow. naukowego w Toruniu i Adam Darowski. Akademja Krakowska, duchem polskim owiana, choć występująca pod protektoratem Austrji, wysłała prof. Bron. Dembińskiego. Kongres w Berlinie (1908) odbył się bez udziału Polaków. Na czwartym kongresie w Londynie (1913) naznaczono na miejsce piątego kongresu Petersburg. Tak więc ówczesna pentarchja wyznaczała miejsca kongresom historycznym, a pierwsze cztery choć nie myślano wtedy o „pakcie czterech" odbyły się w stolicach tych mocarstw. Wyniki wielkiej wojny światowej pokrzyżowały plany, gdyż dopiero w r. 1923 zebrał się piąty „Międzynarodowy kongres nauk historycznych" w Brukseli, stolicy bohaterskiego państewka, które zyskało podziw świata całego. Na ten kongres przybył już liczny zastęp historyków polskich z odrodzonej i niepodległej ojczyzny. Niemców do Brukseli nie zaproszono, przeto niektóre kraje, podczas wojny światowej neutralne, nieliczny wzięły udział, a naukę rosyjską reprezentowali wyłącznie historycy emigranci. Jednak kongres brukselski wypadł świetnie pod względem naukowym, a nadto, dzięki jednoczesnemu wystąpieniu delegacji polskiej i amerykańskiej, przyczynił się do wytworzenia stałej międzynarodowej organizacji historyków pod nazwą „Międzynarodowego Komitetu nauk historycznych". Zrozumiano wtedy, że jak w państwach przedstawiciele narodów stanowią prawa, a wykonanie takowych spada na barki stałych, nielicznych rządów, tak i tysiącgłowe zgromadzenia przedstawicieli nauk historycznych muszą posiadać taki organ stały dla ciągłości wzajemnych stosunków, wykonywania uchwał kongresowych i podejmowania wspólnych przedsięwzięć naukowych. Przeto już szósty międzynarodowy zjazd historyków w Oslo (1928) dochodzi do skutku nietylko dzięki historykom norweskiem, lecz i przy współpracy komitetu międzynarodowego, który posiada odtąd liczne komisje pracujące nieustannie. I znowu wybór kraju małego, ale neutralnego w wojnie światowej, przyczynił się do tego, że kongres w Oslo obesłały po raz pierwszy wszystkie kraje, bo nawet Niemcy i Rosja sowiecka. Dochodziło w Oslo do dyskusji ostrych i bardzo namiętnych, zwłaszcza przy omawianiu zagadnień nauczania historji, a jednak dzięki duchowi bezstronności naukowej i wzajemnego szacunku dla uczonych, nie zadraśnięto niczyjej miłości własnej i najprzykrzejszym nawet rzeczom zdołano nadać formy poprawne.

Nastąpiło wówczas ściślejsze zbliżenie historyków krajów zaprzyjaźnionych, a nadto jedyne dotąd śród historyków ugrupowanie „regjonalne", które również dzięki inicjatywie polskiej powstało już na rok przed zjazdem w Oslo, mianowicie: „Federacja towarzystw historycznych Słowiańszczyzny i Europy wschodniej", w imię wspólnych zainteresowań, zdołano połączyć rzeczone narodowości mimo bardzo rozbieżnych tendencji politycznych.

Temu więc należy przypisać powodzenie niezwykłe Polaków na zjeździe w Oslo, bo gdy prof. Br. Dembiński, w imieniu rządu polskiego i Towarzystw Historycznych, zgłosił wniosek o zwołanie przyszłego zjazdu do Warszawy, całe zgromadzenie jednomyślnie i z wielkim zapałem przyjęło to zaproszenie. Komitet międzynarodowy wraz z licznemi komisjami rok rocznie odbywał walne zgromadzenia w rozmaitych krajach i miastach, najdrobniejsze nawet wyniki swych prac podawał w Biuletynie (Bulletin d'information des sciences historiques en Europe Orientale" — redaktor prof. M. Handelsmann), a nadto wydał pierwsze tomy Międzynarodowej Bibljoteki Historycznej, która podaje wszystkie publikacje mogące interesować uczonych zagranicznych (Bulletin of the International Committee of Historicals Sciences). Miara szczególnej wagi Kongresu warszawskiego jest wysłanie nań specjalnego delegata przez Ojca św.. Był nim ks. biskup Godlewski, prof. Un. Jagiellońskiego. Zabrał on głos bezpośrednio po powitaniu zjazdu przez p. premjera i ministra W. R. i O. P. Witając kongres w imieniu papieża, zaznaczył ks. biskup, że Jego Świątobliwość Pius XI, delegując go, pragnął dać wyraz swemu żywemu zainte-

resowaniu dla nauk historycznych a dalej podkreślił wybitną rolę Kościoła w rozwoju tej wiedzy. Przyjazne, serdeczne usposobienie dla Polski wyraził prof. Koht (Oslo), prezes Komitetu międzynarodowego, który, składając sprawozdanie z działalności komitetu, we wstępie zaznaczył swą radość, że kongres tegoroczny odbywa się w wolnem państwie polskiem, którego wskrzeszenie było naprawieniem wielkiej krzywdy dziejowej. Prof. Emil Bourgeois (Paryż), który nie mógł wziąć udziału osobiście w pracach kongresu, wysłał do jednego z organizatorów list w którym m. in. tak pisze: „Dla Polski jest to wielka data, a dla jej przyjaciół wielka radość przyznanie się do winy i zmazanie przez naukę historyczną grzechu śmiertelnego Europy nowoczesnej".

Oznaką powodzenia i zainteresowania się kongresem był ilościowy i jakościowy udział cudzoziemców przedstawicieli 30 narodów, których sztandary wraz z polskim wieńczyły ogromną aulę Politechniki warszawskiej. Imponowała liczba referatów francuskich, włoskich, węgierskich, rumuńskich i niemieckich, stosunkowo mniej było szweckich, austrackich, grecgich i bułgarskich. Sensacją wielką nie referatami lecz wyglądem swoim budzili Egipcjanie i Hindusi.

Organizacja kongresu była dziełem uczonych polskich, których niedawno zwolennicy reformy szkolnictwa wyższego, ogłosili za ludzi oderwanych od życia współczesnego, nie mogących rozwiązywać zagadnień organizacyjnych. Tymczasem właśnie ci uczeni polscy wykazali, że nietylko potrafią uprawiać i szerzyć wiedzę, ale że mogą sprostać i zawiłym zadaniom administracyjnym. Obradować mogły jednocześnie wszystkie sekcje, których było 15. Rozbrzmiewało pięć języków oficjalnych, gdyż do angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego dołączono po raz pierwszy polski, w którym przeważnie toczyły się obrady sekcji XV (Historja Europy wschodniej), a jednak liczba uczestników tej sekcji bywała rekordowo wysoka, sięgała bowiem z górą 250 słuchaczy. Na obradach tej sekcji uczeni polscy, zarówno w referatach jak i w dyskusji, starali się przeprowadzić i uzasadnić tezę o przeważającej zawsze roli Polski w dziejach Europy wschodniej.

Aby pogodzić ogromną ilość referatów (ponad 400) ze szczupłym zakresem czasu, komitet organizacyjny opracował szczegółowo technikę zjazdu: referenci, których prace wydrukowano in extenso, podawali tylko resumé dla nawiązania dyskusji. Możliwem to było, gdy wszyscy uczestnicy zjazdu nawet zagraniczni już w lipcu otrzymali dwa okazałe tomy: jeden z „resumés„ referatów uczonych zagranicznych (Resumés des communications présentés au congrès de Varsovie 1933 o. 356 str.), drugi zaś z tekstem całkowitym prac polskich uczonych (La Pologne au VII-e congrès international des sciences historiques o. 443 str.). Oba wydawnictwa zredagowano w 4 językach oficjalnych. Drugie dwa tomy otrzymali uczestnicy kongresu podczas obrad.

Wprowadzono również ograniczenia czasowe. Referat mógł trwać pół godziny, a uczestnicy dyskusji mieli również czas ograniczony. Gdy dyskutowano zagadnienia szczególnej wagi, a dyskusja się przeciągała, komitet organizacyjny udzielał osobnej sali dla posiedzenia uzupełniającego, posiadał bowiem do rozporządzenia w Politechnice sal 20.

Komitet organizacyjny starał się wywrzeć na gościach zagranicznych jaknajlepsze wrażenie nietylko gościnnością i sprężystością organizacji, lecz również zatroszczył się o jaknajdokładniejsze poinformowanie gości o Polsce, jej dziejach, jej naucę, bogactwach naturalnych, głównych ośrodkach przemysłu itp. Każdy z gości zagranicznych otrzymał: 1) świetną „próbę syntezy dziejów Polski od r. 963 do 1914 pióra Oskara Haleckiego p. t. „La Pologne de 963 a 1914 essai de synthèse historique". Préface de M. Alfred Coville, membre de l'Institut — Paris 1933 — Felix Alcan". Znakomity uczony francuski charakteryzuje ją, jako „un livre nécessaire et attendu", a jej autora, bezsprzecznie „cicerone" tego zjazdu, jako „un historien admirablement informé, tout à fait scrupu-

leux et impartial". 2) Histografję polską XIX i XX stulecia, opracowaną przez Br. Dembińskiego, Oskara Haleckiego i Marcelego Handelsmanna. 3) Pracę zbiorową „Zarys historyczny nauk przyrodniczych w Polsce". 4) Przewodnik po archiwach polskich b. skrupulatnie opracowany przez Józ. Siemieńskiego. 5) Katalog międzynarodowej wystawy geografji historycznej. 6) Katalog czechosłowackiej wystawy nauk przyrodniczych i 7) Luksusowo wydany polsko-francuski Katalog wystawy zbiorów historycznych Bibljoteki Narodowej.

Wydawnictwa te zapoznały zagraniczny świat naukowy z Polską i stanem nauki polskiej a nadto i badaczom krajowym udostępniły wiele wiadomości pierworzędnej wagi. Nadto niektóre czasopisma wydały numery specjalne, np. Ruch Słowiański poświęcił członkom kongresu Nr. 7 swego czasopisma i nawet osławione „Wiadomości Literackie" swój numer sierpniowy. Nadto liczne przewodniki, programy, plany, zestawienia, spisy, komunikaty, prospekty i najrozmaitsze druki okolicznościowe zasiliły bibljoteki uczestników wydawnictwami zajmującemi i cennemi.

Prezes zjazdu prof. Br. Dembiński, zamykając zjazd, nazwał go kongresem niestrudzonych pracowników. Praca bowiem obradujących przyniosła poważne wyniki dzięki źródłowo opracowanym referatom oraz pogłębionym i ożywionym dyskusjom. „Dyskusja była bodaj żywsza i wszechstronniejsza, niż w Oslo. Naogół, w porównaniu z Brukselą (1923) Warszawa wysłuchała więcej referatów ważnych, mniej bagatelnych przyczynków" (prof. Wł. Konopczyński).

Znamienną cechą kongresu warszawskiego jest wysunięcie na czoło prace zjazdu zagadnień polskich lub z Polską związanych. Jeden z wybitnych uczestników obrad powiedział, że zjazd warszawski powinien się raczej nazywać międzynarodową debatą na tematy polskie. A przecież uczeni zagraniczni sami decydowali o treści swoich referatów. Świadczy to, że Polska odniosła na kongresie wielkie uznanie międzynarodowe. Mimo to rozpiętość tematów była ogromna: od dziejów imperjalizmu rzymskiego, jego świetności i upadku, poprzez średniowiecze z potężnie zarysowującą się sylwetką Grzegorza VII, poprzez renesans z jego olbrzymim dorobkiem kulturalnym i naukowym, wielką rewolucję francuską, aż do XIX w., do przełomu socjalistycznego i do czasów współczesnych — dyskutowano i opracowano przejawy wszystkich okresów i czasów. Kongres dążył do pogłębienia zawartej w dziejach istoty życia ludzkiego, zwracał uwagę nietylko na wytwory materjalne i zewnętrzne przejawy życia, — szukał przedewszystkiem źródeł dorobku intelektualnego, śledził poruszenia ludzkiego umysłu i serca!

W pracach kongresu stosowano metodę porównawczą, gdyż tylko ta metoda, dobrze zrozumiana, może przyczynić się do współpracy wzajemnej wszystkich narodów. Poszczególne bowiem narody, silnie ze sobą związane, zależą wzajem od siebie, a każdy z nich, oprócz poczucia narodowości, wie, że jest częścią całej ludzkości. W życiu narodów i ludzkości istnieje nieprzerwana ciągłość. Mimo zmieniających się warunków i epok istnieje zawsze ten sam umysł, ta sama dusza ludzka, ta sama człowiecza natura.

Zjazd przeto tak liczny, o tak wysokim doborze umysłowym, musi zostawić trwałe ślady na drodze, którą nauka dąży do prawdy. Był on dla setek uczonych z 31 kraju zestawieniem międzynarodowego dorobku umysłowego, sprawdzeniem postępów, jakie zrobiła wiedza historyczna w najrozmaitszych dziedzinach. Dał każdemu uczonemu możność porównania i sprawdzenia, co zrobiono w jego dziedzinie i co jeszcze zrobić należy. Wreszcie dał sposobność zadzierzgnięcia bliższych stosunków z uczonymi, których się znało tylko zdaleka.

Na zjeździe warszawskim rzucało się w oczy istnienie w naukach historycznych trzech odrębnych szkół: liberalistycznej, nacjonalistycznej i materjalistycznej. Uczeni sowieccy, zdaje się oficjalnie, reprezentowali ten ostatni kierunek, przedstawiciele innych narodowości wyrażali swe przekonania osobiste.

Atmosfera kongresu naogół była pogodna, przyjacielska. Uczestnicy

czuli się członkami jednej wielkiej rodziny, która dąży do poznania i należytego wyjaśnienia prawdy. Nawet tak aktualne tematy, jak imperjalizm, geneza triple entente, zagadnienie bałtyckie, upadek państwa zakonnego w Prusach, kongres słowiański w Pradze, przeszły bez głębszych zadraśnień, historycy bowiem jak i dyplomaci potrafią najprzykrzejsze sprawy ubierać w najsłodsze szaty. Może tylko delegaci sowieccy, nastawieni najbrdziej zaczepnie, nasłuchali się wiele cierpkich uwag, ale też i innym nie szczędzili krytyki. Najbardziej aktywny był prof Preobrażenskij z Leningradu, który przygotował aż 8 ,,interwencji, czyli wystąpień w dyskusji, ale musiał się ograniczyć do 4, gdyż niektórzy delegaci zawiedli. Emigrantów rosyjskich było bodaj więcej niż Rosjan sowieckich. Nieomal każda delegacja zagraniczna miała na swej liście uczonych o nazwiskach rosyjskich: wśród niewielkiej stosunkowo delegacji amerykańskiej znalazł się zasłużony Michał Rostowcew prof. w Yale, znawca starożytności. Francuzi mieli Grabara, Anglicy Borysa Szackiego, Czesi Okoniewa i t. d.

Na Kongresie nie proklamowano uroczyście żadnej doktryny, nie uchwalono nowych programów. Poszczególne sekcje uchwaliły szereg wniosków w celu ułatwienia współpracy międzynarodowej nad szeregiem zagadnień historycznych o znaczeniu ogólnem. Opracowanie szczegółowych protokułów z obrad sekcyjnych trwa jeszcze, przeto tych wniosków wypłynie dużo na ręce komitetu międzynarodowego.

Najważniejsze uchwały zapadły w sekcji I (nauk pomocniczych) i w sekcji XIV (nauczania historji). Wnioski sekcji pierwszej idą w kierunku uproszczenia i przyśpieszenia technicznego pracy historyków. Poruszają sprawy wymiany międzynarodowej indeksów archiwalnych i bibljograficznych z pominięciem długiej a żmudnej procedury dyplomatycznej i znacznych kaucji pieniężnych dla zabezpieczenia wypożyczanych dokumentów.

Sekcja nauczania historji wyraziła życzenie rozszerzania międzynarodowej współpracy w tej dziedzinie przy zgodnym udziale historyków, psychologów i pedagogów. Uczeni, biorący udział w pracach tej sekcji, wypowiedzieli się stanowczo za wprowadzeniem do programu wyższych klas gimnazjalnych obowiązkowego nauczania historji sztuki w celu rozwoju zmysłu estetycznego młodzieży i znajomości historji cywilizacji powszechnej. Uchwalili też szereg wniosków, zmierzających do ułatwienia międzynarodowej wymiany materjału dydaktycznego.

Na zebraniu sekcji, poświęconej wielkim podróżom i odkryciom geograficznym, obradowano nad dziejami i znaczeniem wypraw misyjnych (szczególnie franciszkanów i jezuitów) w krajach egzotycznych. Głos zabierali prof. Ricard z Rabatu, O. Delos, dominikanin z Lille, ks. Garcia Villada z Madrytu oraz prof. Déprez z uniwersytetu w Rennes.

Na posiedzeniu poświęconem historji kolonjalnej zadecydowano iż udział Polaków w wyprawach kolonjalnych poszczególnych państw, oraz ekspedycje, organizowane na własną rękę, np. wyprawa Rogozińskiego, jak również ich rola w cywilizacyjnem dziele misji zasługują na baczniejszą uwagę historyków i pożądane jest ogłoszenie źródeł polskich z tej dziedziny.

Uchwalono też powołać Komisję międzynarodową dla wydania tekstów liturgicznych z uwagi na ich doniosłe znaczenie dla historji kultury, prawa sztuki i religji. Sekretarzowi Międzynarodowego Komitetu Historycznego postanowiono powierzyć trud zorganizowania stałej współpracy i wymiany naukowych wyników w dziedzinie historji współczesnej i najnowszej, ułatwienia korzystania ze źródeł dla badań historji stosunków międzynarodowych.

Zainteresowanie obudziła praca dr. Łucji Charewiczowej ze Lwowa, która poszerza zagadnienie zasadnicze: ,,Czy należy pisać osobno historję kobiety?" W kongresie brało udział 130 historyczek z tytułami uniwersyteckimi, profesorek, nauczycielek, archiwistek, mających za sobą poważne prace naukowe, niejednokrotnie przekładane na kilka języków. Uczestniczyli w kongresie nietylko specjaliści — sła

wy naukowej: przychodzili tłumnie na posiedzenie księża świeccy i zakonni (jezuici, benedyktyni, dominikanie) oraz zakonnice, nadto nauczyciele szkół średnich, przedstawiciele inteligencji (zapisani poprzednio na listę uczestników). Krążyły po salach kongresowych studentki, zaopatrując się skrupulatnie w odbitki referatów i wysłuchując w skupieniu mówców o nazwiskach światowej sławy.

Coraz bardziej aktualnem staje się zagadnienie wielojęzyczności kongresów międzynarodowych. Polacy pod względem znajomości języków obcych przodują: władają nieraz trzema językami a nawet większą liczbą, np. prof. Dembiński posiada 5 języków, a prof. Temperley z Cambridge aż 7 językami włada wraz z angielskim. Obejmując na Kongresie warszawskim stanowisko nowego prezesa Komitetu, przemawiał po francusku, po niemiecku, po włosku, po hiszpańsku i po węgiersku, a zakończył dłuższem przemówieniem po polsku. Stanowi on jednak pod tym względem wyjątek. Zazwyczaj pokaźna ilość referatów wydrukowanych, a tembardziej wygłoszonych, jest dla poszczególnych uczestników niezrozumiałą. Obecnie więc, gdy współpraca międzynarodowa staje się coraz żywszą, jako nakaz chwili i to niecierpiący zwłoki, wyłania się konieczność przyjęcia przez uczonych jednego wspólnego a niezmiennego języka międzynarodowego. Językiem takim jakoby naturalnym, dla wszystkich mniej więcej zrozumiałym, niedopuszczającym do współzawodnictwa t. zw. języków żywych, może być tylko łaciński. Przeto Polskie Towarzystwo umiędzynarodowienia łaciny („Societas Linguae Latinae Usui Internationali Adaptandae") z okazji obecnego Kongresu opublikowało odezwę łacińską, w której streściło pokrótce potrzebę urzeczywistnienia swego programu.

Kongres warszawski będzie miał wielkie znaczenie dla lepszego zapoznania elity umysłowej zagranicy z objawami życia i wysokiego poziomu nauki polskiej. Kilkuset przedstawicieli 30 narodów zwiedziło i podziwiało nasze bogate bibljoteki, muzea i archiwa, zamawiało odpisy maszynowe lub zdjęcia fotograficzne rękopisów i innych okazów. Skoro ubiegły kongres dał setkom uczonych podniętę do twórczości, to tem samem spełnił główne swoje zadanie. Nadto stał się nietylko propagandą kultury polskiej, lecz i ważnym czynnikiem współżycia międzynarodowego i propagatorem wiedzy historycznej wśród szerszego społeczeństwa. —

Ks. Władysław Osiński

CI, CO ODESZLI.

Ś. p. ks. Jaźwiński, kapłan archidiecezji warszawskiej, urodził się w 1860 r. Po skończeniu seminarjum duchownego w Warszawie, 1882 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował na wikarjatach w Grodzisku, Narodzenia N. Marji Panny w Warszawie, potem Przemienienia Pańskiego, ucząc jednocześnie religji w szkołach. Był proboszczem w Luszynie, Osmolinie, od 1898 r. w Krośniewicach. W uznaniu zasług był przez władzę duchowną odznaczony warszawską kanonją honorową.

Bardzo pracowity, przez całe swoje długie życie nadzwyczaj gorliwie spełniał swoje obowiązki, osobliwie w konfesjonale i umarł na posterunku. W codziennem życiu ujmująco grzeczny, w pożyciu z parafjanami był ojcem prawdziwym, zawsze gotowym do usługi i rady, dla wikarjuszów, których miał kolejno czterdziestu, był prawdziwym bratem i oddanym przyjacielem.

OSTRZEŻENIE.

W „Acta Apostolicae Sedis" jest zawiadomienie komisji Papieskiej do spraw Rosji, podpisane przez J. Em. ks. kardynała Sincero, że Jan Tar-

łowski w różnych miejscowościach podaje się za kapłana, a nawet za biskupa obrządku łacińskiego z diecezji tyraspolskiej, zbiegłego z Rosji, opowiada wiele o swoich rzekomych męczarniach, a nawet odprawia Mszę św.

Komisja Papieska ostrzega, że Tarłowski kapłanem nie jest i do stanu duchownego nigdy nie należał. Nie wolno przeto dawać mu stypendjów na Msze św.

NADESŁANE DO REDAKCJI.

Ks. Dr A. Fajęcki. — Wychowańcy b. Akademji Petersburskiej z Archidiecezji Warszawskiej (Przyczynek do dziejów Akademji) — **Warszawa.** 1933 str. 10. —

Niestrudzony szperacz w dziedzinie naszej przeszłości, ks. Prałat Fajęcki, daje nam nową swą pracę jako odbitkę z „Wiadomości Archidiecezjalnych Warszawskich", w której podaje ciekawy spis wszystkich byłych wychowańców należącej już dzisiaj do przeszłości Akademji Duchownej w Petersburgu. Byłoby pożądanem, żeby i inne diecezje poszły śladem ks. Dra Fajęckiego.

X. W. K.

Ks. Wł. Hozakowski. — Dzieje Mszy świętej. — Nowe opracowanie z angielskiego uzupełnione. **Poznań 1933.** Skład Główny: Sp. Akc. „Ostoja". Księgarnia i Drukarnia w Poznaniu. Str. XIII i 311. Cena zł. 9.

Praca ta ks. Adrjana Fortescue, napisana w języku angielskim, przyswojoną została polskiej literaturze liturgicznej przez X. Prof. D-ra Wł. Hozakowskiego. Po raz pierwszy ukazała się w tłomaczeniu polskiem w r. 1914. Dzisiaj widzimy ją po raz wtóry, w nowem opracowaniu polskiem, jakiego wymagał rozwój ruchu liturgicznego. Czcigodny Tłomacz w zestawieniu bibljografji zamieścił nowsze dzieła liturgiczne. Uwzględnił także dzieła polskie, jak ks. arcyb. Bilczewskiego i Nowowiejskiego. W rozdz. IV „O obrządkach liturgicznych" mamy dodane osobne paragrafy, omawiające ryty: mozarabski, ambrozjański i rzymsko-słowiański.

Przy przedstawieniu rzymskich zwyczajów mszalnych, zaznaczone zostały nowsze teorje Ebnera, Baumgartnera itd. o wpływie epoki saskich Ottonów na liturgję miastową Rzymu. — Zagadnienia o kształcie dawnej mszy rzymskiej są uzupełnione paragrafem o tezach w tej sprawie, przedłożonych przez Batiffola i Lucasa. — Przy rodzajach mszy św. nowe opracowanie uwzględniło obszernie msze wotywne, żałobne, t. zw. msze suche, które pierwotnie były komemoracjami świąt przypadających. — Wśród obrządków pochodnych w średnich wiekach omawia się odmiany w rytach klasztornych, w obrządkach anglo-saskich i celtyckich, w obrządkach galikańskich (Lyon); podane są też ciekawe szczegóły z mszałów polskich. — Pogląd na rozwój liturgiczny mszy św. jako całości jest doprowadzony do ostatnich czasów za Benedykta XV i Piusa XI. Sama treść tak wysoce interesująca dla każdego katolika, jak również powaga naukowa Czcigodnego Tłomacza niewątpliwie już zgóry zapewniają powodzenie temu dziełu na terenie polskich czytelników. Życząc więc z całego serca powodzenia, dzieło to jak najgoręcej polecamy.

X. Z.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Tłoczone w Drukarni „Loretańskiej" Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6.